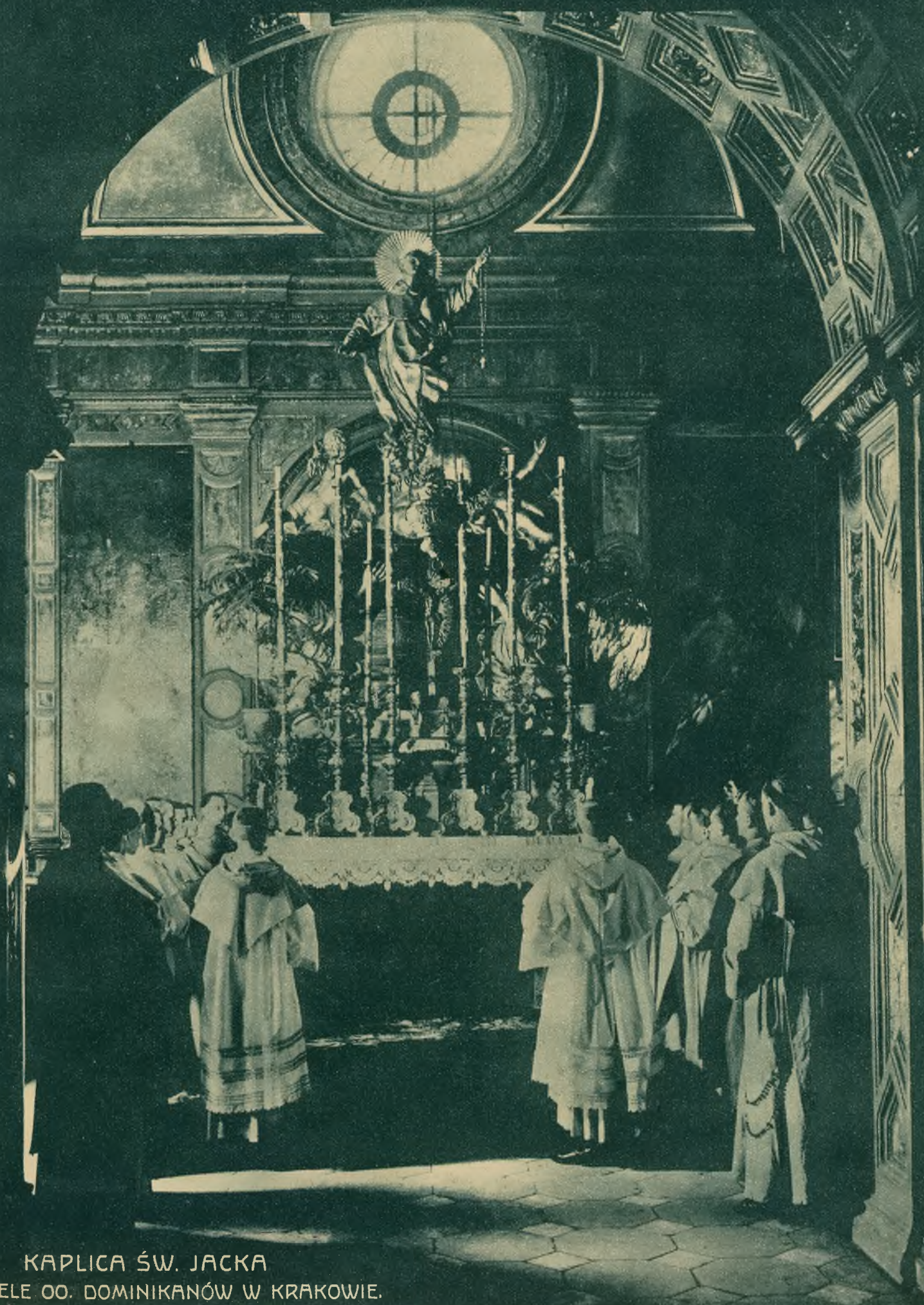


GOŚĆ NIEDZIELNY

Nr 34 — 22. 8. 1937 — Cena 20 gr



KAPLICA ŚW. JACKA

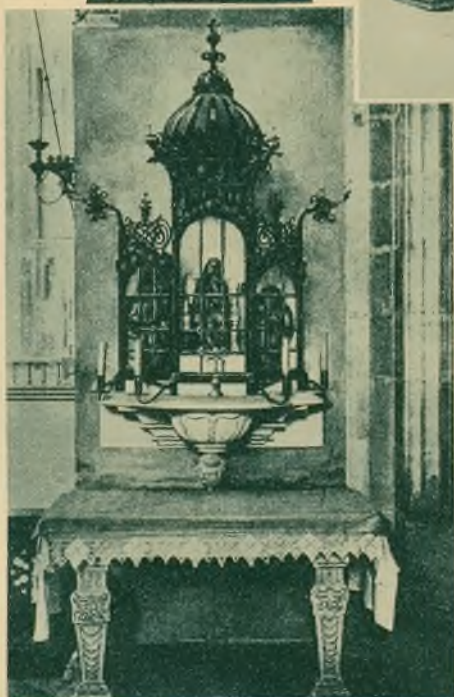
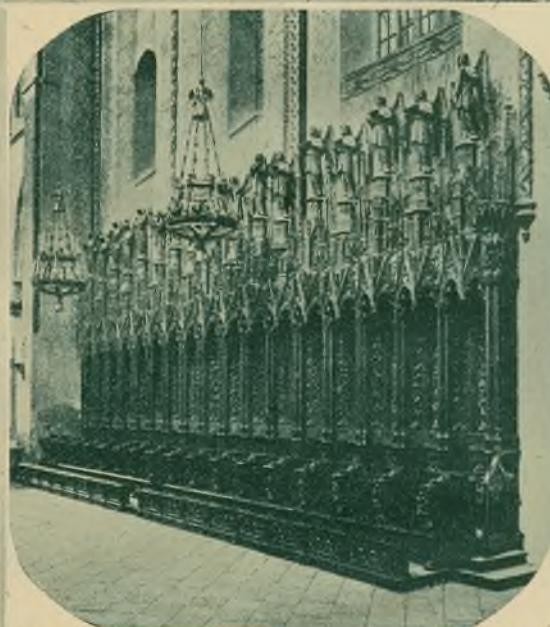
W KOŚCIELE OO. DOMINIKANÓW W KRAKOWIE.

ŚW. JACEK, PATRON ŚLĄSKA I POLSKI

W dzisiejszą niedzielę przypada odpust św. Jacka w kościele OO. Dominikanów w Krakowie.

Tu żył św. Jacek i tu spoczywają jego zwłoki umieszczone w sarkofagu, trzymanym przez aniołów, w kaplicy św. Jacka. Poza tym w kościele przechowuje się dwa bogate relikwiarze z głową i ręką św. Jacka.

Obok: Widok zewnętrzny kościoła OO. Dominikanów.



Relikwiarz z głową św. Jacka.

Powyżej po prawej: Stalle bogato rzeźbione w kościele OO. Dominikanów.

Po lewej:
Ołtarzyk Matki Boskiej Jackowej.

Po prawej: Nowicjusze dominikańscy na modlitwie.



Kościół na oczach całego świata umęczony

Pod takim tytułem łucki tygodnik diecezjalny zamieszcza artykuł opisujący życie katolików zamieszkałych w dzisiejszej Rosji, w okolicach położonych niedaleko granicy polsko-sowieckiej. Chodzi głównie o Żytomierz na Wołyniu, Płoskirów i Kamieniec Podolski. Miasta te i ich okolice zawsze były najbardziej polskie z całej Rusi. Żytomierz wraz z sąsiednimi miasteczkami i wsiami liczył z górą 20.000 Polaków-katolików. Kamieniec Podolski z przedmieściami miał ich przeszło 10.000, zaś w parafii Płoskirowskiej i powiecie płoskirowskim było katolików około 40.000. Nawet bardziej odległy Kijów liczył co najmniej 30.000 Polaków. Wiadomości, jakie z tej męczeskiej ziemi raz po raz nadchodzą, są przerażające, a przecież to, co wiemy, jest tylko częścią tego, co od 17 lat dzieje się tam istotnie.

Oto, co pisze wspomniany tygodnik:

Kościół katedralny w Żytomierzu otoczono wysokim drewnianym parkanem, utrudniającym wejście. Księża nie ma; ostatniego proboszcza dwa lata temu aresztowano i wywieziono gdzieś na Syberię. Po jego uwieszeniu parafianie, w trosce o pozostały w kościele Przenajświętszy Sakrament, przywieźli z miasteczka Kotelni pod Żytomierzem proboszcza, ks. Jankowskiego i zwrócili się przy sposobności do niego z prośbą, żeby już został w Żytomierzu. Ks. Jankowski gotów był spełnić to życzenie, ale miejscowe władze sowieckie, do których zwrócono się o pozwolenie, zażądały od księdza osobistego stawienia się w Kijowie. Tam ks. Jankowski, który już w latach poprzednich odbył długie więzienie i zesłanie, został uwieszony ponownie i już nie wrócił do Żytomierza ani do Kotelni. Oskarżono go jakoby o odprawienie mszy św. w domu prywatnym, bez pozwolenia władz i zesłano na lat 8, dokąd, nie wiadomo. Pozbawiona kapłanów ludność polska zbiera się jednak w katedrze w niedziele i święta na „prymarię“, „wotywę“, i „sumę“. „Prymaria“ składa się ze śpiewanej koronki do Trójcy Przenajświętszej i pierwszej części Różańca, w której odmawianiu przewodniczy ślepa staruszka. „Wotywa“ — to godzinki o Najśw. Pannie Maryi i druga część Różańca. „Suma“ — to procesja po kościele, odśpiewanie przez organistę pieśni mszalnych i trzecia część Różańca. Wieczorem organista śpiewa psalmy nieszporne i odmawia się również częścią Różańca. To tylko pozostało z dawnych świętych nabożeństw katedralnych. Kościół seminaryjny w r. 1935, po uwieszeniu ostatniego proboszcza, zabrano na bolszewicki internat. Wewnątrz podzielono go tak, że stanowi obecnie gmach piętrowy. Z obrazu św. Antoniego, który w latach poprzednich gromadził na dzień 13 czerwca nieprzeliczone tłumy, zdjęto srebrną sukienkę, sam zaś obraz rzucono w jakiś kąt, gdzie został pobrudzony nieczystościami. Wreszcie katolikom udało się wydostać go, oczyścić i zawiesić w katedrze. Cmentarz spustoszone, nagrobek biskupa Niedziałkowskiego rozbito, drzewa wycięto. Pałac biskupi i dom dla księży zabrano dla czerwonych żołnierzy.

W Kijowie otwarty jest kościół św. Aleksandra, o drugim kościele św. Mikołaja nie umiano nam nic powiedzieć. Księża nie ma. Dwu ostatnich proboszczów uwieszono. Potem, skutkiem żądania konsula polskiego i włoskiego, jakiś czas przyjeżdżał ksiądz na nabożeństwa, później i to ustało.

W Berdyczowie kościół z klasztorem oo. Karmelitów zabrano na „muzeum“, dlatego też może zabytki jego jeszcze istnieją. O ile osoba opowiadająca nam, zdołała doj-

rzyć przez szparę w drzwiach, Obraz Cudowny Najśw. Maryi Panny, odsłonięty, pozostaje w ołtarzu, przybrany w swą płócienną, haftowaną sukienkę. Kościół dolny zabrano na kino. Drugi kościół — farny, przed rokiem zabrano. Zjawiała się komisja, która zażądała gruntownego remontu kościoła, z tym, że cała potrzebna suma zostanie zebrana od razu i złożona na ręce władz, które same przeprowadzą remont. Oczywiście, jednorazowe zebranie sumy, potrzebnej do remontu, w normalnym biegu rzeczy dokonywanego całymi latami, przewyższało możliwość wiernych. Wobec tego władzy wywiesiły ogłoszenie, że kościół może być przekazany każdej gminie religijnej, która zgodzi się na postawione warunki. Nie zgłosiła się żadna gmina, to też kościół zabrano i urządzono w nim śpichlerz. Cmentarz pokarmelicki zorano i zamieniono na pole doświadczałne. Mogiły zrównano z ziemią, a kaplicę cmentarną zabrano na klub. Księdza nie ma. Ostatniego proboszcza zesłano w roku 1935 na osiem lat nad morze Białe.

Human jest jedyną miejscowością w całej kijowszczyźnie, Podolu i Wołyniu, o której opowiadająca osoba umiała powiedzieć, że pozostał w niej kapłan katolicki. Jest to 79-letni ociemniały ks. Przysiecki. Kościół zabrano w roku 1935, ks. Przysiecki odprawia Mszę św. w pokoju. Cmentarz okropnie spustoszony, płyty grobowe porozbijane żydzi zabierają na swoje okopisko.

W Płoskirowie, gdy katolicy nie mogli podołać ciężkim podatkom, zabrano kościół — z początku mówiono — tylko na dwa miesiące, pod skład zboża. W sam Wielki Piątek 1936 roku na wieży kościelnej zjawił się bolszewik i rzucił krzyż. Zaczęło się rozbieranie kościoła. Gdy nie wszystko dało się rozebrać, mury wysadzono dynamitem. Dziś na miejscu pięknej świątyni pozostało tylko trochę ruin. Jeszcze przed zabraniem kościoła zesłano w głąb Rosji miejscowego proboszcza. Przyjeżdżał on parę razy potem dla odprawienia nabożeństwa, ale zakazano mu tego. Zburzony też został kościół w Satanowie, co potwierdzają naoczni świadkowie, zamieszkali w Polsce, Satanów bowiem leży tuż nad granicą. Za zupełnie pewne opowiadające nam osoby uważają, choć na własne oczy nie widziały, zburzenie kościołów w Zwiahlu, Jarmolińcach i Gródku. W Felsztynie kościół zabrano na klub. Zburzony sobór prawosławny w Berdyczowie widziano na własne oczy.

Pytałem o religijność pozostałej ludności katolickiej. Jak mi mówiono, starsi trzymają się wiary świętej mocno. Młodzi tam, gdzie kapłani do lat ostatnich byli na miejscu, również są religijni. Tam, gdzie kapłanów nie ma od dawna, religijność wśród młodzieży znacznie osłabła. Zresztą, jak mi powiedziano: co myślą młodzi — nie wiadomo, bo tam ludzie boją się rozmawiać szczerze nawet z własnymi dziećmi. Dodać należy, że liczba ludności katolickiej w ogóle znacznie się zmniejszyła. Na przykład koło Płoskirowa wsie Hreczana, Szaraweczka, Maćkówce, które były całe polskie i katolickie, dziś mają tylko nieznaczny procent katolików. Ludność polską wywożą bolszewicy do Azji Środkowej, a na jej miejsce przybywają rodowici Moskale z różnych stron. Gdy wywożeni Polacy, nawet ci, którzy zapisali się do kolektywów, pytają: Cośmy zrobili złego, że nas wysiedlacie? Otrzymują odpowiedź: „Złego nic nie zrobiliście, ale tak trzeba.“ — Pytałem jeszcze o stosunki ogólne, zwłaszcza, czy jest tam komu naprawdę dobrze. Dobrze jest tylko niektórym komunistom i wojska.

Dobrze też czują się Żydzi, którzy powtarzają często: „Tępiej nasza własność” — teraz władza jest nasza. Lud wiejski i robotnicy żyją w nędzy.

Streszczam te opowiadania spokojnie, bez wykrzykników, jak tego wymaga groza tematu. Trzeba wziąć pod uwagę, że to wszystko dzieje się nie za górami i lasami, lecz tuż obok nas, w kraju, w którym znana jest nam niemal każda miejscowość. Trzeba też zważyć, że wśród nas szerzy się agitacja, której celem jest zaprowadzenie u nas stosunków takich, jakie istnieją tam. Mamy również wielu osobników, którzy i na naszym terenie powtórzyliby z rozkoszą „nasza własność”. Nie trudno wyobrazić sobie nasze kościoły zbeszczeszczone i zburzone, nasz lud bez pasterzy i Sakramentów św., w nędzy moralnej i materialnej. To wszystko wymaga od nas pracy czynnej i wyteżonej, aby tamta „własność” u nas pozostała na wieki mrzonką niedosięgniętą. A za uciśnionymi braćmi naszymi módlmy się, by im Pan Bóg dał ujrzeć dolę jaśniejszą, a ich dzisiejsze cierpienia przyjął na odkupienie dusz ich i naszych.

Ojciec św. o znaczeniu szkół katolickich

W czasie audiencji publicznej w ubiegłą sobotę Ojciec św. przyjął m. in. pielgrzymkę dwustu wychowanków włoskich szkół parafialnych w Ameryce Północnej, którzy złożeniem hołdu Ojcu chrześcijaństwa pragnęli zakończyć podróż po Italii, połączoną ze zwiedzaniem dobroczynnych instytucji włoskich. Korzystając z tej okazji Papież w przemówieniu swoim do osób przyjmowanych na audiencji szczególną uwagę zwrócił na znaczenie katolickich szkół parafialnych, które są źródłem wielkich nadziei zarówno dla społeczeństwa świeckiego, jak i Kościoła. Przeróżającą rzeczą — mówił Papież — są dążenia tych, którzy chcą żyć bez Boga, pociąga to bowiem za sobą nieuniknioną ruinę wszystkich. Winszować przeto należy wszystkim dopomagającym do rozwoju i rozkwitu chrześcijańskich szkół parafialnych, obfite przynoszących owoce, aczkolwiek zdawać sobie trzeba sprawę, że wiele parafii szkół takich jest jeszcze pozbawionych. Ojciec św. poleca stojącej przed Nim młodzieży głosić wszędzie, iż pragnieniem Jego jest, by każda, w zapadłej nawet okolicy działająca parafia posiadała swój kościół i swą szkołę parafialną. Więcej, Papież ma odwagę powiedzieć, że gdyby wypadło Mu uczynić w jakiejś miejscowości wybór między świątynią a szkołą, wybrałby szkołę, gdyż szkoła chrześcijańska uczy, czym jest Kościół. Stąd Ojciec św. wyraża życzenie, które jest życzeniem również wszystkich biskupów i kapłanów Ameryki, by w każdej parafii działała tam szkoła parafialna.

Matka i córka

Anna otrzymała posadę pokojówki u pewnych państwa. Poślubiła ze wsi i znana była w swoim środowisku jako dziewczyna uczciwa i pracowita. Miasto jednak wywarło na niej swój zgubny wpływ. Zaczęła stroić się i nabrała w krótkim czasie wielkiego wyobrażenia o swojej osobie.

Pewnego dnia przybyła do niej matka. Kobięcina cieszyła się, że zobaczy swoje dziecko. Anna przyjęła matkę chłodno i z przymusem.

— Skoro cię teraz zapytają, kto jesteś — mówiła Anna — nie mów, że jesteś moją matką. Jesteś zbyt prosto i ubogo ubrana i nie wiesz, jak się trzeba zachowywać u wielkich państwa.

Matka rozplakała się. Chciała córkę pożegnać i odejść. Wtem otworzyły się drzwi do kuchni i ukazała się pani domu.

Dowiedziawszy się o wszystkim, chciała wyrodną córkę wyrzucić ze swojego domu.

Wstawiła się za nią jednak matka i na jej prośby gospodyni domną zgodziła się Annę zatrzymać.

A matka? Odeszła, przebacząc córce. Odeszła niby spokojna, ale z bólem wyrzytm głęboko w sercu.

(eb)

Sierpień

22

Niedziela

Na Niedzielę czternastą po Zesłaniu Ducha Św.

Ewangelia świętego Mateusza (6, 24—33).

W on czas: Mówił Jezus uczniom Swoim: „Nikt nie może dwom panom służyć, bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego miłował; albo z jednym trzymać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego powiadam wam: Nie troskajcie się o duszę waszą, co będziecie jedli, ani o ciało wasze, czym się okryjecie. Nie jestże dusza czymś większym, niż pokarm, a ciało, niżli odzież? Przypatrzcie się ptakom w powietrzu; wszakżeż one nie sieją, ani żną, ani nie zbierają do śpichlerzy, a Ojciec wasz niebieski żywi je! Czyż wy nie warcieście wiele więcej, niż one? A któż z was, choćby najusilniej przemyślał, zdoła do wzrostu swego dodać łokcie jeden? A czemuż troskacie się o odzienie? Popatrzcie na lilie polne, jak to one rosną! Nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, że i Salomon w całym przepychu swym nie odziewał się, jako jedna z nich. Jeśli więc trawę polną, która dziś jest, a jutro idzie na spalenie, Bóg tak przystraja — o ileż więcej was, małej wiary! A przeto nie kłopotcie się, mówiąc: „Co będziemy jedli, albo co będziemy pili, lub czym się przyodziewemy?” O to wszystko ubiegają się właśnie poganie; wszak Ojciec wasz niebieski wie, iż tego wszystkiego wam potrzeba. Szukajcie przeto na pierwszym miejscu Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane.”

*

Ewangelia określa nam dzisiaj ustami samego Syna Bożego stosunek chrześcijanina do dóbr ziemskich. Pan Jezus nie mówi, że nie mamy się wcale o te dobra starać, ale przestrzega przed ich przecenianiem.

Dobra ziemskie nie śmiały się stać naszymi panami. Nie możecie dwom panom służyć. Boska mądrość zna serce ludzkie na wylot, wie, jaką władzę często nad nim ma chciwość. Chęć posiadania podbija pod jarzmo swe wielu, wielu. Mamona, pieniądź jest okrutnym tyranem. Brzydkie jest oblicze człowieka, pożeranego żądzą cielesną, ale stokroć wstrętniejsza jest twarz chciwca, człowieka zapamiętałe oddanego służbie mamony. Nieszczęście Rosji i Hiszpanii płynie w gruncie rzeczy z tej właśnie chciwości, która niesprawiedliwością i okrucieństwem przygotowała przewroty społeczne.

Pan Jezus wiedział o tej strasznej tyranii pieniądza, dlatego sprawę stawia tak jasno: Nie możecie dwom panom służyć. Czy i do ludzi niemających, małych rolników, rzemieślników, robotników słowo Zbawiciela znajduje zastosowanie? Owszem, tak samo jak do życia wielkich kapitalistów, którzy trzęsą światem swymi koncernami. Kto więcej myśli o zarobku i pieniądzu aniżeli o Bogu, ten już gorliwiej służy mamonie. Kto z chęci zysku daje się porwać do krzywdzenia bliźniego, kto bezwzględnie denuncjuje kolegę, ażeby otrzymać jego pracę, kto przy handlu popełnia choćby najmniejsze oszustwo,

już jednemu panu służy, a drugim gardzi, bo nogami depta jego przykazania.

Mógłby ktoś, słysząc dzisiejszą ewangelię, powiedzieć: Księża mogą łatwo do siebie zastosować słowa Jezusa. Nie mają trosk materialnych. Mają być zapewnieni. Ale ja muszę przecież dążyć całą siłą za zarobkiem, muszę się troszczyć o utrzymanie żony i dzieci. Takiemu odpowiedzieć trzeba, że Pan Jezus bynajmniej nie zakazuje troski o zarobek i pieniądz, żąda tylko, żeby troska ta nie zaćmiła naszej wiary i ufności w Boga. Troska nasza nie ma być bojaźliwa. Św. Hieronim powiada: Praca i staranie musi być, ale zdjęta ma być z duszy lęklliwość.

Przepiękne słowa o ptaszkach niebieskich i o kwiatach polnych przypominają nam ojcowską troskę Boga o wszystkie stworzenia. Przesadna, niespokojna troska o sprawy ziemskie jest znamieną dla pogan, nie wiedzących nic o ojcowskiej Opatrzności. Oni widzą tylko przed sobą ziemię, nam otwiera ewangelia oczy na zaświat, pokazując troskliwą rękę Boga, który o nikim nigdy nie zapomni, szczególnie nie o człowieku uczciwie pracującym i rzetelnie do zarobku dążącym.

O ile szczęśliwsza byłaby ludzkość, gdyby więcej pamiętała o tej dobrotliwej Opatrzności. Wyzwoliłaby się z niewoli mamony, miałaby serce spokojne, czułaby się bezpieczna pod opiekuńczymi skrzydłami wszechmocy Boskiej. Na miejscu nienawiści miłość dzierżyłaby swe litościwe berło. Ziemia stałaby się rajem.

Niech każdy z nas przyczyni się w miarę sił do tego, żeby tak było, żeby ludzie już tylko służyli Bogu, a nigdy mamonie, żeby w sercu mieli dziecięcą ufność, zamiast pogańskiej chciwości. Przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi!

Kalendarz.

23 sierpnia: Św. Filipa Benitiusa, wyznawcy. Święty Filip był drugim założycielem zakonu Serwitów, miłośnikiem ubóstwa i ubogich. Zmarł w roku 1285.

24 sierpnia: Św. Bartłomieja Apostoła. Święty Bartłomiej u św. Jana nazwany jest Matanaelem, pochodził z miasteczka Kany.

25 sierpnia: Św. Ludwika króla, wyznawcy. Był królem Francji, dzielnym rycerzem i wodzem dwóch wypraw krzyżowych. Podczas drugiej zmarł na zarazę w Tunisie (1270 r.)

26 sierpnia: N. M. P. Częstochowskiej.

27 sierpnia: Św. Józefa Kalasantego, wyznawcy. Święty Józef był wielkim miłośnikiem młodzieży i założycielem zakonu Księżów Pijarów, którzy do dziś zajmują się wychowaniem młodzieży.

28 sierpnia: Św. Augustyna, biskupa i doktora. Święty Augustyn ur. w Tagaste, w Afryce, był biskupem, pisarzem, kaznodzieją. Zmarł w roku 430.

29 sierpnia: Ścięcie głowy św. Jana Chrzciciela.

Myśli

*Kto od ojców stroni wiary...
Kto od ojczyściej gleby stroni,
Nie tęskniąc wcale za nią,
Ten i ojczyzny czci nie broni,
Gdy ją szubrawcy ranią.
A kto od ojców stroni wiary,
Nie tęskniąc wcale za nią,
Takiemu wszystkie są oliary
Tandetą tylko tanią.*

Ks. B-a.

W 98 rocznicę beatyfikacji błog. Bronisławy

23 sierpnia br. upływa 98 lat od chwili, gdy Ojciec św. Grzegorz XVI potwierdził dekretem beatyfikacyjnym sześciowiekowy kult błog. Bronisławy i zaliczył ją do rzędu Błogosławionych Patronów naszej Ojczyzny.

Na to wyniesienie na ołtarze błog. Bronisławy złożyły się liczne cudowne uzdrowienia, jak to podają Jej życiorysy, a zwłaszcza uwolnienie Krakowa i Zwierzyńca od morowego powietrza i cholery, które to łaski uproszono przez błagalne nabożeństwa z procesjami, odprawiane w kaplicy błog. Bronisławy, leżącej u podnóża Kopca Kościuszki, gdzie zakończyła doczesną pielgrzymkę życia błog. Bronisława, podczas drugiego napadu Tatarów na Polskę 29-go sierpnia 1259 roku.

23 sierpnia każdego roku rozpoczyna się uroczysta nowenna do błog. Bronisławy przed Jej świętem w kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie przed ołtarzem i relikwiami naszej Patronki. Coraz to nowe prośby nie tylko o łaski, ale i o cuda moralne i fizyczne polecamy Jej możej przyczynie u Boga.

Tego roku, dzięki szczególnej przychylności J. E. Najprzew. ks. biskupa Adamskiego dla sprawy kanonizacji błog. Bronisławy, cała diecezja śląska w liczbie 200 parafii otrzymała relikwie błog. Bronisławy z Kości i odprawi także uroczyste nowenny i nabożeństwa ku czci swojej świętej Rodaczki.

Od kogo wyszła ta myśl i do czego zmierza?

Konwent PP. Norbertanek w Krakowie prowadzi od szeregu lat bardzo intensywną propagandę kultu, ażeby przyspieszyć chwilę Jej kanonizacji.

Zrobiono już bardzo dużo, ale potrzeba jeszcze dwóch cudów do kanonizacji. Znając pobożność ludu śląskiego i jego miłość dla swoich Patronów, spodziewają się SS. Norbertanki, że przez gorliwe modlitwy i błagania tysięcy dusz zostanie uwieńczone pomyślnym skutkiem rozpoczęte dzieło, i Pan Bóg raczy potwierdzić raz jeszcze cudami świętość błog. Bronisławy.

Wtedy będzie można rozpocząć starania o kanonizację, przez którą spełnią się słowa Pana Jezusa, wyrzeczone do naszej Patronki: „Bronisławo, krzyż mój jest twoim, ale też i moja chwała twoją będzie chwałą“.

*

W klasztorze PP. Norbertanek na Zwierzyńcu w Krakowie można nabyć obszerną literaturę w sprawie kultu bł. Bronisławy: życiorysy, nowenny, obrazy, obrazki, medaliki, oraz relikwiarze zawierające materię pocieraną o święte Kości.

*

W dniu 5 września br. wyruszy ze Śląska pielgrzymka Misji Wewnętrznej do grobu bł. Bronisławy. W pielgrzymce tej winny wziąć udział liczne rzesze, by uczcić rodaczkę naszą i modlitwami swymi wyprosić przyspieszenie terminu jej kanonizacji. Bliższych informacji udzielają i zgłoszenia przyjmują:

Sekretariat Sodalicyjny i Sekretariat KSMŻ, Katowice, ul. Marsz. Pilsudskiego 20,

Liga Katolicka, Katowice, ul. Marszałka Pilsudskiego 58, oraz wszystkie Urzędy Parafialne.

Dla nowożeńców

Skarbiec modlitw i pieśni

Pamiętka zawarcia ślubu małżeńskiego. Do nabycia we wszystkich księgarniach i składach dewocjonalij

W powrotnej drodze z Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego

(Ciąg dalszy.)

Największy rozgłos jednak Polska Misja w Shuntehfu zdobyła przez swoją działalność na polu charytatywno-lekarskim. A działalność tę mogła rozwinąć dzięki temu, że wśród Księżów Misjonarzy znalazł się człowiek o wprost Opatrznościowym powołaniu. Jest nim ks. dr Wacław Szuniewicz. Był już lekarzem, doktorem medycyny Uniwersytetu Jagiellońskiego, specjalistą w chorobach oczu, gdy idąc za głosem Bożym, wstąpił do Zgromadzenia i został kapłanem. Widocznie Opatrzność Boża zaprowadziła go do Chin, bo tu znalazł pole pracy, na którym mógł w całej pełni rozwinąć nie tylko swoje kapłańskie powołanie, ale także swoje cudowne wprost zdolności lekarskie i swój geniusz organizacyjny.

Kiedy przyjechał do Shuntehfu, zastał tu mały szpitalik z 19 łózkami, dotąd wystarczający na warunki miejscowe. Kiedy jednak polski misjonarz-lekarz począł w tym szpitaliku przyjmować chorych i dokazywał wprost cudów w leczeniu chorób oczu, napływ pacjentów wzrósł tak, że należało szpital powiększyć i ulepszyć. Dziś szpital może już pomieścić ponad stu chorych. Rocznie przechodzi przezeń przeszło 1000 chorych, ilość dokonanych operacji 800, z czego ciężkich (katarakty i inne) 227.

Mimo nadludzkiej pracy dr Szuniewicz nie zadowolili się organizacją i rezultatami tego na całe Chiny dziś słynnego szpitala. Głos Chrystusowy: „Misereor super turbam“ — „żał mi ludu“ — nie dał mu spokoju. Wiedział on dobrze, że nie wszyscy chorzy mogą przybyć do Shuntehfu, że ograniczone ludzkie siły nie pozwalają jemu samemu bezpośrednio wszystkim udzielić pomocy. Stworzył więc obok centralnego szpitala w Shuntehfu całą sieć ambulatoriów i przychodni na całym terytorium Prefektury, które powoli przeistaczają się w małe szpitale. Równocześnie założył szkołę pielęgniarską w celu wyrobienia w niej (w dwuletnim kursie) szeregu pielęgniarzy i pielęgniarek, którzy by, pozostając pod jego kontrolą, mogli objąć te w całej prefekturze rozrzucone ambulatoria i przychodnie. Świetnie to mu się udało. Ruch w tych ambulatoriach wykazuje po przeciągu jednego, ostatniego roku wprost nieprawdopodobną liczbę, bo nie mniej jak 145.000 chorych.

Sława polskiego misjonarza-lekarza dziś rozeszła się po całych Chinach. Szpital w Shuntehfu stał się celem pielgrzymek chorych z najodleglejszych miejscowości. A nie tylko chorzy pielgrzymują do tego polskiego apostoła-lekarza; pielgrzymują do niego także chińscy lekarze-okuliści, by pod jego kierunkiem dokształcić się w zdobytej już gdzieindziej sztuce i wiedzy lekarskiej.

Biskupi z całych Chin również zwracają się do niego z prośbą, by przyjął do swej szkoły pielęgniarskiej także Siostry z ich okręgów misyjnych dla wyrobienia ich w prowadzeniu podobnych jak w Shuntehfu ambulatoriów, które by pozostawały pod jego kontrolą. W tym samym celu zwrócił się do niego nawet dyrektor Centralnego Szpitala w Pekinie. Przychylając się do jego prośby, ks. dr Szuniewicz zorganizował w kilkumiesięcznej intensywnej pracy wzorową przychodnię przy tym szpitalu; równocześnie przyspabiał do pracy w niej lekarzy chińskich. Całe Chiny ubiegają się wprost o tego Opatrznościowego człowieka. Najwyższe powagi naukowe z entuzjazmem wyrażają się o jego działalności po zwiedzeniu instytucji, którą stworzył. „Sława polskiego uczonego“ — tak pisze o nim rektor Uni-

wersytetu „Aurore“ w Szanghaju w swym sprawozdaniu z pobytu w Shuntehfu — „rozeszła się na kilka prowincji Północnych Chin i chorzy zjeżdżają się do niego z miejscowości oddalonych o setki kilometrów. Operacje robione przez ks. dr Szuniewicza uważane są za fenomenalne przez wszystkich specjalistów... To co robi dr Szuniewicz, to w normalnych warunkach robi 10 lekarzy.“

Na podstawie tego raportu fakultet medycyny Uniwersytetu „Aurore“ postanowił w przyszłości swych dyplomowanych lekarzy, pragnących specjalizować się w okulistyce (leczeniu chorób ocznych), już nie wysyłać, jak dotąd, do klinik paryskich, ale skierować ich do kliniki ks. dr Szuniewicza, do Shuntehfu. Rektor tegoż Uniwersytetu ofiarował mu także tytuł honorowego profesora i oświadczył, że gotów jest uznać jego szpital w Shuntehfu za klinikę oczną Uniwersytetu. Zaszczytą to propozycja i nader korzystna, bo uznając klinikę dr Szuniewicza za klinikę uniwersytecką, a jego samego za profesora Uniwersytetu, Uniwersytet przyszedłby z tak bardzo potrzebną pomocą finansową szpitalowi i pomógłby ks. drowi Szuniewiczowi do urzeczywistnienia dalszych jego zamiarów. Nie zgodzili się jednak na to ani ks. dr Szuniewicz ani jego przełożeni,

Szkoła dla organistów w Katowicach. Oddział Muzyki Kościelnej przy Instytucie Muzycznym będący pod opieką katowickich władz diecezjalnych, podaje do wiadomości, iż zgłoszenia nowych uczniów wnosić należy w terminie od 15 sierpnia do 15 września br. Nauka trzyletnia. Dla początkujących dwuletnie kursy przygotowawcze. Bliższe szczegóły i warunki podaje prospekt, który na żądanie wysyła bezpłatnie Sekretariat, Katowice, ul. Teatralna 7, czynny przez całe wakacje. Pewna ograniczona liczba uczniów przyjęta być może do Bursy Organistowskiej na mieszkanie i całkowite utrzymanie. (o)

bo gdyby to uczynili, szpital dra Szuniewicza straciłby swój charakter polski i stał się filią francuskiego Uniwersytetu, kierują nim bowiem Jezuici francuscy. W konsekwencji działalność i zasługi polskiego misjonarza-lekarza poszły by na konto francuskiej pracy misyjnej w Chinach.

Za zajęcie takiego stanowiska, dyktowanego polskim patriotyzmem, powinniśmy w kraju być wdzięczni ks. drowi Szuniewiczowi i Zgromadzeniu Księżów Misjonarzy. Bo choć sprawa misyjna jest wspólną całego Kościoła sprawą, mamy jednak, jako Polacy, wielki w tym interes, by podobnie jak inne narody, zaznaczyć w niej nasz specjalny udział i nasz własny dorobek; mamy szczególny interes w tym, by zwłaszcza na Dalekim Wschodzie, by w Chinach wykazać nasze zdolności polskie, stworzyć tu silne placówki własne, świadczące o naszym polskim duchu i naszej polskiej sile. Ks. dr Szuniewicz i Księża Misjonarze, do których należy, przez swoją gorliwą pracę kapłańską i charytatywną w krótkim czasie dla propagandy polskiego imienia na Dalekim Wschodzie więcej uczynili, niż mogliby uczynić dyplomaci lub korespondenci i pisarze, którzy by w tym celu byli wysłani na Daleki Wschód.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dwaj bracia

2 (Ciąg dalszy)

— Panie Walenty! W ten sposób rozumując do niczego nie dojdziemy. Rozumiem, że dziś pracę trudno znaleźć, ale mógłby pan przynajmniej pomóc żonie w praniu bielizny. Zwiększyłaby się wówczas klientela i obstalunki i pieniędzy byłoby więcej.

— Co pan gada?... panie nauczyciel!... A mój honor to gdzie?... ja brudnych łachów prać nie będę!...

To mówiąc, Walenty czknał potężnie i, rozstawiając szeroko nogi, uderzył się pięścią w pierś.

W tej chwili jedno z dzieci, mała ośmioletnia dziewczynka, podbiegła do Antoniego i, schwyciwszy go za rękę, jęła prosić błagalnym głosem:

— Panie kochany! Niech pan nie da tatusiowi bić mamusi! Mnie tak żal jest! Mamusia taka biedna!

Antoni uczuł się wzruszony. Poglądziwszy dziecko po płowej główce, odparł:

— Nie bój się, maleńka! Tatuś żartuje sobie!

Walenty pochylił się nagle naprzód i gwałtownym chwytem przyciągnął dziecko ku sobie.

— Ja ci dam skarżyć się!... Ja ci pokażę żarty!... Ty diabelskie nasienie...

To mówiąc, wyrodny ojciec wykręcił dziecku rączki do tyłu i syknął ze wzrastającą wściekłością:

— A takie żarty to ci się podobają?!

Antoni, nie mogąc patrzeć na tę scenę, wyrwał szybko dziecko z rąk pijaka i pchnął go silnie w stronę okna.

Walenty, poślizgnąwszy się na mokrej podłodze, padł ciężko na ziemię. Oszołomiony, począł się niezdarnie gramolić, wreszcie stanął na nogach, trzymając się poręczy krzesła.

Nastała chwila wyczekującego milczenia. Wreszcie Walenty posunął się ku drzwiom, patrząc z podełba na Reszkę.

— Panie nauczyciel... ja pana nie zaczepiam... czego pan mnie zaczepia?...

Reszka, wzburzony do głębi, spojrzał nań groźnie.

— Wiedz pan o tym, że w mojej obecności ani dziecka, ani kobiety tknąć nie pozwolę! A jeśli chce pan koniecznie bić się, to proszę! Nie pierwszy to raz zapoznał się pan z moją ręką!

Walenty zmełł w ustach przekleństwo. W jego zamroczonym alkoholem mózgu tliła się iskierka nadziei, że kiedyś może ubogi nauczyciel wiejski stchórzy przed nim, dając mu niezastąpiony niczym triumf niewolnika nad człowiekiem umysłowej wyższości. Zdawało mu się też często, że moment taki nadchodzi, ale zawsze przekonywał się, że popełniał błąd zasadniczy. Chwiejne nogi nie mogły ustać twardo na ziemi, ręce zaś były dziwnie omdlałe i słabe. Kiedy był trzeźwym, złości nie czuł żadnej, prócz wstydu.

Pomilczawszy tedy jeszcze chwilę, ruszył niezdarnie ku drzwiom i wyszedł na ulicę.

Antoni popatrzał ze smutkiem na praczkę i zagadnął:

— Będzie wam z pewnością brakowało pieniędzy na strawę dla dzieci?

Kobieta kiwnęła głową i zanosła się płaczem.

— Mój Boże! Siedem lat męcę się z tym człowiekiem! Wszystko, co zarabiam, wydziera mi z ręki, a dzieciaki chodzą głodne i obdarte, komornego nie ma czym zapłacić, gospodarz grozi eksmisją i końca lepszego nie widać!

— Niestety, nie mogę wam w tym miesiącu pomóc, bo dużo pieniędzy wysłałem do Warszawy! Mam ostatnie dwa złote, które mogę wam dać!

— Bóg zapłać, ale z czego pan będzie żył? Nijako przecie człowiekowi brać od pana pieniądze tak za nic. Tyli czasu pan nam pomaga, a przecie nie będzie z czego oddać!

— Moi drodzy! Przecie pierzecie mi bieliznę....

— Iiii! Dużo tam jest tej bielizny! Dwie koszule, dwie pary drobnej garderoby i parę skarpetek!

— Wszystko to głupstwo! Nie ma o czym mówić! Macie tu dwa złote i zostańcie z Bogiem! A jak wasz mąż przyjdzie i będzie się awanturował, to zapukajcie do mego mieszkania.

To mówiąc, Antoni Reszka opuścił ubogie mieszkanko praczki i wrócił do siebie. Na przygotowanie obiadu było już zbyt późno, a zresztą nie czuł głodu. Bezwiednie stanął przy oknie i, patrząc na zamierające światło dnia, zamyślił się.

Dziesięć lat minęło, odkąd zamieszkał w Hejnałowie po burzliwych przejściach w czasie wojny, dosłużywszy się rangi porucznika. Bez żalu żegnał swych kolegów pułkowych, przeżycia bowiem wojenne nie odpowiadały jego łagodnemu charakterowi. Z usposobienia był marzycielem, zachwycającym się ukrytym pięknem żdźbła trawy, niepokalaną czystością promieni słonecznych w mroźny poranek, tęsknym poszumem wichru lub monotonnym ćwierkaniem koników polnych w czasie gorącego lata.

Od życia niewiele wymagał, koszmarnie bowiem wizje wojny tak mocno wstrząsnęły jego duszą i umysłem, że chwilami nieomal odczuwał chorobliwą nienawiść do ludzi za to, że ongi z taką zaciekłością wzajemnie mordowali. Życie jednak, posiadające nieprzebrane skarby piękności, ujawniło mu inne cele, dla których warto było cierpieć i umierać. Zrozumiał, że miłość bliźniego, czynienie ludziom dobra, jest wyszukiwaniem ścieżki wiodącej ku Bogu. Pracował tedy z zapalem nad rozwojem umysłów dziecięcych, aby wpoić w nie wiarę w piękno życia i cel śmierci. Było mu nieraz niezmiernie ciężko i, jak każdy człowiek poświęcający się dla innych, przeżywał chwile radości i zwątpienia. Wszystkie swoje uczucia rodzinne zogniskował w bracie Lucjanie, starając się tak ukształtować duszę wrażliwego chłopca, aby mógł przejść przez życie w pełni zupełnego szczęścia.

Kto chciałby poznać piękne pomniki żywej wiary średniowiecza

wznoszącej ku czci Boga katedry-arcydzieła, ten niechaj weźmie udział w pielgrzymce, organizowanej przez Ligę Katolicką do Lisieux do grobu św. Teresy od Dzieciątka Jezus, trwającej od 11 do 22 września br., która zwiedzi również Berlin, Kolonię, Düsseldorf, Paryż i okolice oraz wystawę międzynarodową. Cena udziału tylko 275 zł.

Zgłoszenia przyjmuje jeszcze Liga Katolicka w Katowicach.

Lekkie pukanie do drzwi przerwało jego rozmyślania. Nie odwracając głowy, rzucił krótkie słowo:

— Proszę!

Drzwi lekko skrzypnęły, wpuszczając przybyłego do środka.

— Dobry wieczór panu! Ksiądz proboszcz przysłał mnie i prosi, aby pan zechciał być na kolacji!

Reszka odwrócił się od okna i spojrzał. Przed nim stał kilkunastoletni syn organisty, Wacek.

— Dobrze, mój chłopcze! A ty pewnie będziesz chciał grać na moich skrzypcach, co?

Twarz chłopaka rozpromieniła się radością, a oczy spojrzały z ukrytą nadzieją na Reszkę.

— O tak, proszę pana! Chciałem właśnie prosić, i gdyby pan...

— Dobrze, dobrze! Pokaż tylko ręce! Masz obcięte paznogie?

— Mam, proszę pana!

— No, to graj! A kiedy się zmęczysz i będziesz wychodził z mieszkania, nie zapomnij odnieść mi klucze na plebanię.

— Nie, nie zapomnę!

Reszka zarzucił na siebie skromne, wytarte paletko, nasunął na czoło kapelusz i wyszedł. Na pogodnym niebie migotały pierwsze gwiazdy. W miasteczku umilkł wszelki gwar i hałas. W małych uliczkach panowała cisza, przerywana od czasu do czasu turkotem przejeżdżającego wozu lub naszczekiwaniami podwórzowych psów. Mroki nocne rozpraszały światła z okien małych parterowych domków.

Rynek był trochę więcej ożywiony. Z poza oszklonych drzwi skromnej restauracyjki rozbrzmiewały dźwięki jakiejś skocznej kapeli. Przed domem parskaly konie zaprzężone do folwarcznych bryczek i, zbici w gromadkę, rozprawiali furmani, śmiejąc się głośno i wesoło. Obok w małym sklepiku spożywczym zdejmowano z wystawy nabią i zamykano okiennice przed pójściem na spoczynek. Na samym środku rynku przy zardzewiałej ze starości studni stało kilku brodatych obywateli Hejnałowa, prowadząc z niezwykle ożywieniem rozmowę.

W końcu rynku stał kościół, a tuż za nim przytulona do muru kościelnej plebania. Ksiądz proboszcz zajmował trzy pokoje, mieszkając razem z matką staruszką. Często podejmował obywateli z okolicznych folwarków, będąc usposobienia raczej towarzyskiego, lubiąc czasem pośmiać się i pożartować.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Za obrazę ks. prał. Kaczyńskiego redaktor organu Z.N.P. skazany na 4 mies. aresztu i 500 zł grzywny

„Dziennik Poranny“, organ Związku Nauczycielstwa Polskiego, w numerze z dnia 9 grudnia ub. r. postawił ks. prał. Kaczyńskiemu, dyrektorowi Katolickiej Agencji Prasowej, zarzut, że jest „politykiem i uprawia krętaćwa“.

Sprawa poszła do sądu. Rozprawa miała się już odbyć kilkakrotnie, jednak oskarżony redaktor odpowiedzialny Andrzejewski nie stawiał się z powodu choroby. Istotnie jest on chory na gruźlicę i przybył na onegdajszą rozprawę o dwóch laskach.

Artykuł „Dziennika Porannego“ był odpowiedzią na wiadomość, podaną przez Katolicką Agencję Prasową, będącą pod redakcją ks. prałata Kaczyńskiego, donoszącą, że w szkołach śląskich dzieci obojga płci zmuszane są do obnażania się przed komisją lekarską, złożoną z mężczyzn i kobiet. Ks. Kaczyński zeznał na rozprawie, że istotnie KAP podała tę wiadomość, jednakże była ona prawdziwą i wywołała ten skutek, że wojewoda śląski wydał zarządzenie, aby podobne wypadki nie powtarzały się więcej. Dalej ks. Kaczyński stwierdził, że „Dziennik Poranny“ prowadził przeciw niemu specjalną kampanię.

P. Zabieglński, wydawca „Dzien. Por.“, oświadczył, iż wyraża ubolewanie z powodu treści artykułu, zaznaczając, że nie wiedział

o nim, i gdyby był wiedział, niewątpliwie nie dopuściłby do jego wydrukowania.

W związku z tym oświadczeniem ks. prał. Kaczyński rzekł się oskarżenia w stosunku do p. Zabieglńskiego.

P. Andrzejewski również tłumaczył się tym, że nie solidaryzował się z treścią artykułu.

Ostatecznie Sąd Okręgowy uznał winę oskarżonego za dowiedzoną i skazał go na 4 miesiące aresztu i 500 zł grzywny. Wobec faktu, że oskarżony wyraził skruchę oraz wobec jego złego stanu zdrowia karę aresztu odroczone na 3 lata.

Jeszcze w sprawie pielgrzymki mężów na Jasną Górę!

Zwracamy uwagę P. T. wszystkim oddziałom K. S. Mężów, że ceny przejazdów pociągów pielgrzymkowych z Katowic do Częstochowy i z powrotem wynoszą nie 4,40 zł jak było pierwotnie podane w komunikacie nr 1 dla oddziałów (7 lipca b. r.) — a 4,70 zł od uczestnika. Nadwyżka ta powstała wskutek zarządzenia Katol. Zw. Mężów w Warszawie, by P. T. Stowarzyszenia pobierały dodatek na pokrycie kosztów administracyjnych i organizacyjnych.

Już w „Gościu Niedzielnym“ z dnia 8 sierpnia b. r. zwróciliśmy uwagę na ceny biletów. Z chwilą otrzymania z Warszawy nowych cen biletów przejazdowych, ceny podane w komunikacie straciły swą aktualność i nie będą brane w ogóle pod uwagę.

Do ceny przejazdu dołączają się ceny noclegów, które będą przygotowane w następujących cenach:

1. Noclegi zbiorowe na dużych salach, na siennikach 20—30 gr od osoby.
2. Noclegi zbiorowe na salach ogólnych, na łózkach z pościelą 1 zł od osoby.
3. Noclegi w większych pokojach (4—5 osób) 1,50 zł.
4. Noclegi w pojedynczych pokojach lub podwójnych dwuosobowych 2 zł od osoby.

Poza tym każdy członek oddziału zadeklaruje opodatkować się w sumie 1 grosza na votum, które będzie ofiarowane w czasie pielgrzymki.

Donosimy również, że ścisły termin wyjazdu pociągów do Częstochowy będzie podany później w „Gościu Niedzielnym“ (prawdopodobnie wyjazd nastąpi przed południem w sobotę, dnia 18 września b. r.)

P. T. Prezesa oddziałów K. S. Mężów zechcą łaskawie wszystkim pragnącym wziąć udział w pielgrzymce podać do wiadomości powyższe zmiany.

Prosimy również usilnie o przysyłanie do Sekretariatu K. S. Mężów (Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 20) do południa dnia 23 sierpnia b. r. listy zgłoszeń uczestników pielgrzymki. Po tym terminie zgłoszeń bezwarunkowo przyjmować nie będziemy.

Dla oddziałów powiatu rybnickiego i części Śląska cieszyńskiego koszt przejazdu wynosi 5,60 zł już z dodatkiem administracyjnym i organizacyjnym. Do tego dołączają się koszty noclegu i votum. Oddziały tej części Śląska (rybnickie i część Śląska cieszyńskiego) powinny kierować listy zgłoszeń wraz z należnościami nie do Katowic, a do p. Sitki Karola, sekretarza oddziału K. S. Mężów w Rybniku, Al. 3-go Maja 48, w jak najkrótszym czasie.

Od wcześniejszego zgłoszenia zależą sprężysta organizacja pielgrzymki i wcześniejsze podawanie przyszłych komunikatów.

Odpust św. Bartłomieja w Piekarach Śl.

rozpoczyna się w tym roku w sobotę 28 sierpnia, po południu o godz. 4 uroczystymi nieszporami w kościele Matki Boskiej, potem obchody kalwaryjskie z kazaniami od kaplicy św. Rafała aż do Kaifasza.

W niedzielę, 29 sierpnia, msza św. o godz. 6, potem dalszy ciąg obchodów kalwaryjskich z kazaniami; o godz. 11/211 kazania sumowe, o godz. 11 sumy; o godz. 2 obchody I-szej części Różańca św., o godz. 3 uroczyste nieszpory.

Zaprasza się wiernych z bliższa i dalsza do Piekar na ten odpust.

Krwawe walki o Szanghaj

Walki między wojskami chińskimi i japońskimi w Chinach północnych z każdym dniem przybierają na sile. By przeszkodzić lądowaniu wojsk japońskich w Szanghaju, lotnicy chińscy zaatakowali to miasto, przy czym wiele bomb spadło na budynki koncesji międzynarodowej. Od bomb zginęło bardzo wielu Europejczyków i bardzo wielu odniosło rany.

Japońskie okręty wojenne bijące ze swych dział przeciwlotniczych wyrzuciły również poważne szkody w dzielnicy międzynarodowej i powiększyły znacznie ofiary w ludziach.

Wielkie części miasta ogarnął ogień wywołany przez granaty zapalające. Według ostatnich doniesień liczba zabitych tylko w dzielnicy europejskiej wy-

nosi około 3000. Ofiary wśród ludności chińskiej w dzielnicach nie chronionych układami międzynarodowymi, są znacznie większe.

Walki prowadzone są niezwykle intensywnie, przy czym obie strony nie liczą się z żadnymi postanowieniami międzynarodowymi.

Z zamieszkania korzystają liczne bandy rabunkowe, które plądrują opuszczone mieszkania i dopuszczają się pospolitych morderstw.

Wedle ostatnich meldunków w stronę Szanghaju płyną już jednostki wojenne Anglii, Stanów Zjednoczonych i Francji.

Lada chwila sytuacja w Szanghaju może spowodować niezwykle poważne następstwa międzynarodowe.

Obchód rocznicy „Cudu nad Wisłą”. W dniu 15 sierpnia w całym kraju odbyły się uroczyste obchody „Cudu nad Wisłą”. W Warszawie o godz. 9,30 w kościele garnizonowym odbyło się uroczyste nabożeństwo, które odprawił ks. Rogacki. Na nabożeństwo przybyli przedstawiciele władz. Świątynię tłumnie wypełniły delegacje korpusu oficerskiego oraz delegacje poszczególnych oddziałów wojskowych. Przed kościołem w szyku zwartym ustawiły się oddziały wojskowe, związku rezerwistów i Strzelca.

Po nabożeństwie zebrane oddziały przeddefilowały przy dźwiękach orkiestry przed dowódcą O. K. gen. Trojanowskim, po czym odbyło się uroczyste złożenie wieńca od armii na grobie Nieznanego Żołnierza.

W Bazylice Serca Jezusowego na Pradze odprawił nabożeństwo dziękczynne nuncjusz papieski, ks. arcybiskup Cortesi.

Żaloszny powrót z czerwonego „raju”. Jak donosi socjalistyczny „Robotnik Śląski”, przed 4 laty dał się zbałamucić obietnicom agitatorów komunistycznych górnik J. Wachtarczyk z Markłowic Dolnych do pracy w Rosji Sowieckiej. Pojechał z żoną i chłopcem w nadziei, że idzie do ziemi obiecanej i wymarzonej, gdzie rządzi — proletariatus. Onegdaj powrócił w opłakanym stanie do Karwiny. Wachtarczyk pracował w kopalniach na Syberii. Jego zarobek miesięczny wynosił 230 rubli. Z tego potracano mu 180 rubli na wikt i mieszkanie w koszarach, reszta 50 rubli nie wystarczyła mu nawet na obuwie i na przyodziewek. Aby rodzina nie zginęła z głodu, musiała

i żona ciężko pracować na kopalni. Czuli się więc szczęśliwymi, gdy przekroczyli granicę Polski. Swoją tułaczkę po świecie o głodzie i chłódzie mają oczywiście do zawdzięczenia agitatorom komunistycznym, którzy wolą żyć w zniechędzonej ustroju kapitalistycznym, niż w przechwalanym „raju bolszewickim”.

Polska nie przyjmuje ochotników z Hiszpanii. Prasa angielska donosi, że rząd polski odpowiedział komitetowi nieinterwencji na projekty ostatnie m. in. „Projekt przewiduje, aby ochotnicy wycofywani byli zpowrotem do krajów swego pochodzenia. Polska nie zgadza się na żadne zobowiązanie, w myśl którego byłaby zmuszona do repartiacji np. polskich komunistów, którzy od dłuższego czasu zamieszkiwali jako robotnicy emigranci we Francji, zanim przyłączyli się do wojsk lewicy hiszpańskiej.”

Gwałtowne burze nad Śląskiem. W ubiegłym tygodniu przeszło nad Śląskiem kilka gwałtownych burz. M. inn. w Radlinie zapaliła się od uderzenia pioruna stodoła ze zbożem, należącym do Rybnickiego Gwarectwa Węglowego. Powstał pożar, w czasie którego spaliło się 70 ton siana, wartości 15.000 zł.

Piorun zabił pięcioro dzieci. Opodal wsi Kletna na Polesiu pięcioro dzieci w wieku od lat 8 do 14 pasąc bydło ukryło się przed nadciągającą burzą pod samotnym drzewem. Jeden z piorunów uderzył w to drzewo, zabijając wszystkie dzieci na miejscu.

W Hiszpanii. Powstańcy rozpoczęli nową ofensywę na froncie północnym,

w prowincji Santander. Ofensywa ma przebieg dla powstańców pomyślny.

W Jugosławii. Zatarg między rządem jugosłowiańskim a cerkwią prawosławną w sprawie zawarcia konkordatu wprawdzie trwa, niemniej jednak sytuacja układa się raczej korzystnie dla rządu. W Białogrodzie w chwili, gdy arcybiskup prawosławny podczas obrzędu religijnego ogłaszał imiona wyklętych przez cerkiew postów, tłumy ludności zebrały się w pobliżu świątyni i manifestowały swe przywiązanie dla rządu, potępiając równocześnie metody walki politycznej, stosowane przez niektórych biskupów prawosławnych. Tymczasem tarcia między biskupami prawosławnymi, usposobionymi życzliwie dla rządu i zwalczającymi go wzrastają. W kołach politycznych Białogrodu wyrażają przypuszczenie, że z chwilą wyboru nowego patriarchy nastąpi pojednanie między cerkwią prawosławną a rządem.

Litwinow uciekł z Rosji? Do Wiednia przybył w charakterze prywatnym sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow, który zamierza spędzić swój urlop wypoczynkowy za granicą. Jak słychać, Litwinow jest chory na wątrobę i przybył do Wiednia celem zasięgnięcia porady specjalisty. Mówią jednak również, że wyjazd Litwinowa z Moskwy jest zamaskowaną ucieczką i że Litwinow do Bolszewii już nie wróci.

Ilość mieszkańców Londynu. Według oficjalnych danych stolica Anglii liczy obecnie 8.203.942 mieszkańców wobec 7.480.021 w roku 1921.

Rady zdrowotne

Dobroczynne skutki spożywania surowej kapusty kwaszonej.

Na podstawie dłuższych doświadczeń stwierdzono dobroczynne działanie kapusty kwaśnej na organizm ludzki. Zawarty mianowicie w kapuście kwas mleczny oraz składnik chemiczny cholina mają powodować całkowite przestrojenie organizmu, o ile człowiek spożywa 1 funt surowej kapusty kwaśnej dziennie. Dłuższe spożywanie kapusty ma leczyć astmę, reumatyzm i obstrukcję.

Chorzy na cukrzycę winni spożywać jabłka.

Znany lekarz dr Montow podał w jednym z niemieckich pism swego czasu radę, że najskuteczniejszym środkiem przeciw cukrzycy są jabłka, jedzone na surowo. Zaleca on wszystkim swoim pacjentom skromną dietę z dużą ilością jabłek. Rano każdy z pacjentów otrzymuje 2 duże jabłka, na drugie śniadanie dwa jabłka, po skromnym obiedzie trzy jabłka, po podwieczorku trzy jabłka i po kolacji dwa jabłka.

Św. Jacek Odrowąż

(Patrz ilustracje.)

Św. Jacek, syn ziemi śląskiej, urodził się około roku 1183 we włości Lanko pod Kamieniem w księstwie Opolskim*) z ojca Eustachego i matki Bożeny Odrowążów.

Wychowaniem św. Jacka kierował stryj jego Iwo Odrowąż, kanonik krakowski. Wysłał on młodego bratanka do Pragi i Bolonii na wyższe studia. Po powrocie do kraju Jacek zostaje wyświęcony na kapłana przez biskupa krakowskiego, błog. Wincentego Kadłubka, którego zostaje doradcą. W roku 1218 błog. Wincenty Kadłubek złożył pastorał, by w klasztorze w Jędrzejowie poświęcić się życiu pokutniczemu. Opróżnioną przez Wincentego Kadłubka stolicę biskupią książę Leszek Biały zamierza oddać swemu kanclerzowi, wielce uczonemu Iwonowi Odrowążowi. Celem uzyskania zatwierdzenia tego wyboru jedzie Iwo Odrowąż do Rzymu, zabierając z sobą 2 bratanków Jacka i brata jego Czesława, kanonika sandomierskiego. W Rzymie poznają założyciela nowego zakonu kaznodziejskiego św. Dominika. Św. Jacek i błog. Czesław, pociągnięci wpływem, jaki na nich wywarł świątobliwy zakonodawca, wstępują do zakonu dominikańskiego. Z rąk samego św. Dominika otrzymują biały szkaplerz w klasztorze św. Sabiny w Rzymie. Po krótkim nowicjacie wracają do ojczyzny. W drodze zatrzymuje się św. Jacek we Fryzaku w Karyntii i w Ołomuńcu na Morawach, gdzie zakłada klasztory. Błog. Czesław kieruje się na Czechy i Śląsk, zakłada klasztory w Pradze i we Wrocławiu i zostaje spowiednikiem św. Jadwigi w Trzebnicy. Św. Jacek natomiast kieruje się na wschód. W roku 1220 przybywa do Krakowa, gdzie stryj, Iwo Odrowąż, zostawszy w międzyczasie biskupem, oddaje mu kościół św. Trójcy w Krakowie, przy którym św. Jacek buduje klasztor i zostaje pierwszym jego przeorem.

Zapał apostolski św. Jacka potrzebuje jednak szerszego pola działania. Przebiega kraje na północ aż do Skandynawii, na wschód aż po Mongolię, na południe aż po Morze Czarne, głosząc wszędzie słowo Boże i czyniąc rozliczne cuda. Gorliwość apostolska św. Pawła pożera go. Pierwszym celem jego podróży apostolskiej to Prusy pogańskie. Bóg błogosławi jego pracy tak, że Papież Grzegorz IX-ty przyjmuje Prusy w poczet chrześcijańskich ludów. Z Prus udaje się Jacek na Litwę i do Inflant. Zbacza potem na wschód na Ruś. Zatrzymuje się dłużej w Kijowie, gdzie pracuje z całym poświęceniem nad zdobywaniem coraz liczniejszych rzesz dla wiary Chrystusowej. Przy nowym kościele zbudowanym ku czci Matki Boskiej buduje klasztor. Po trudach pracy misyjnej wrócił do Krakowa, gdzie jednak niedługo się zatrzymuje. Żar apostolski palił jego duszę i nie pozwalał mu dłuższy czas bawić na jednym miejscu. W roku 1245 wybrał się w drugą podróż, odwiedzając liczne przez siebie założone klasztory i fundując nowe. Czując zbliżającą się śmierć, wraca do Krakowa, gdzie przygotowuje się na ostatnie chwile swego życia. Prze-

*) Kościelnie Opolskie należało w tym czasie do diecezji wrocławskiej, zależnej od metropolii w Gnieźnie. Bytom i Pszczyzna, wydzielone w tym czasie z Ziemi Krakowskiej przez Kazimierza Sprawiedliwego do roku 1821 należały do diecezji krakowskiej. Politycznie księstwo Opolskie należało do Polski. Uchwała 8 polskich biskupów (i wrocławskiego) w Łęczycy w roku 1180, zatwierdzona przez Aleksandra Papieża III, wielkim księciem dzielącym władzę i nad książętami śląskimi został Kazimierz Sprawiedliwy, książę krakowski.

powiada swą śmierć, która nastąpiła w dniu Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny w roku 1247. Zdziałał moc cudów za życia i po swej śmierci. Papież Klemens VIII, w czasie kanonizacji jego 17-go kwietnia 1594 wyraził się, że trudno wśród starszych i nowszych Świętych znaleźć drugiego, któryby więcej cudów dokonał od św. Jacka. 17 kwietnia bież. roku minęło 343 lat od kanonizacji naszego rodaka. Ciało jego umieszczono w r. 1545 w kaplicy, wybudowanej na pięttrze z celi jego przy kościele św. Trójcy, gdzie po dziś dzień zwłoki te w bogatym relikwiarzu się przechowują.

Św. Jacka przedstawiają z monstrancją lub puszką w jednym ręku i ze statua Matki Boskiej w drugim ręku. Gdy św. Jacek bawił w Kijowie, napadli na miasto niespodzianie Tatarzy. Św. Jacek, chcąc uchronić Najświętszy Sakrament od zniewagi, wynosi go z kościoła. W chwili, kiedy ma już opuścić świątynię, słyszy słowa: „Jacku, synu mój, a mnie chcesz zostawić wrogom na pastwę?” Odwraca się i przekonuje, że głos wychodzi od strony, gdzie stała alabastrowa figura Najśw. Maryi Panny. Nie zważając na ciężar, bierze Jacek do ręki statua, która staje się tak lekka, że nie odczuwa zupełnie jej ciężaru. Wśród osłupiałych Tatarów przenosi drogocenny skarb przez ich obóz i — jak podanie niesie — składa w kościele w Haliczu, gdzie po dzień dzisiejszy figurę pod nazwą Matki Boskiej Jackowej przechowują.

Św. Jacek to porywający kaznodzieja, żarliwy czciciel Matki Boskiej, apostoł na miarę św. Pawła, wielki pokutnik i jeszcze większy cudotwórca.

as.

Na dwa fronty

Podczas ostatniego zjazdu Związku Strzeleckiego w Warszawie pomiędzy tą organizacją a kierownictwem Związku Nauczycielstwa Polskiego doszło do porozumienia w dziedzinie pracy społecznej i wychowania obywatelskiego. Związki te ogłosiły wspólną deklarację, stwierdzającą, „iż uznają wzajemną współpracę nad przysposobieniem młodzieży narodowej za wspólną sprawą obu organizacyj.”

Obecnie organ prasowy Z.N.P. „Dziennik Poranny” podał następującą uchwałę zjazdu strzeleckiego: „Walny Zjazd Z.S. odbywający się w dniu 10 sierpnia w Warszawie stwierdza, że jednym pismem, reprezentującym szczerze świat pracy, jest „Dziennik Poranny”. Wychodząc z założenia, że szeregi Z.S. w olbrzymiej części rekrutują się z pracowników, Zjazd zaleca strzelcom abonowanie i rozpowszechnianie „Dziennika Porannego”.

Ponieważ „Dziennik Poranny” znany jest ze swych sympatyj do czerwonego rządu walenckiego, rzekomo reprezentującego „świat pracy”, w stosunku zaś do Kościoła katolickiego, do którego należy większość Polaków, zajmuje stanowisko pokrewne ideologii hitlerowskiego neopoganizmu, jeśli już nie wręcz bolszewickiego bezbożnictwa — zachodzi pytanie, czy szerzenie podobnego światopoglądu wśród strzelców da się pogodzić z „przysposobieniem młodzieży do obrony narodowej”? Stanowisko przewódców ZNP, pragnących wyzyskać wpływy strzeleckie, jest zresztą zrozumiałe. Natomiast zagadkowo wygląda taktyka Związku Strzeleckiego, który z jednej strony zgłasza uroczysty akces do OZN, z drugiej zaś zawiera pakt z p. Kolanko i „Dziennikiem Porannym”.

Do Kalwarii Zebrzydowskiej na uroczystości Podwyższenia św. Krzyża

wyruszy pielgrzymka śląska pociągiem specjalnym, który wyjedzie z Chorzowa m. w niedzielę, 12 września rano. Pостоje na stacjach: Hajduki, Katowice, Szopienice, Mysłowice. Powrót 15 września po południu. Cena udziału 5,80 zł. — Zgłoszenia przyjmują:

w Katowicach: Liga Katolicka, Marsz. Piłsudskiego 58, tel. 306-52 i 313-30; Biuro „Francopol”, ul. Dworcowa 18; F-a K. Schaefer, Br. Pierackiego 12; F-a Kończak, św. Jana 1—3;

w Chorzowie: Biuro „Orbis”, Wolności 24 oraz Urzędy Parafialne.

Wśród młodzieży katolickiej w Chinach

Korespondencja z Wenchow.

(Patrz ilustracje.)

Dzień św. Franciszka Ksawerego to dzień Patrona misji. Piękna to uroczystość w całym Kościele Bożym, ale szczególnie jest piękna na rubieżach misyjnych, gdyż Patronem jest ten, co przebiegał żółte pola tych krajów spieczonych od słońca i tyle dusz ułowił dla Kościoła! U nas w Wenchow, dzień ten obchodziliśmy niemniej uroczysto. Właśnie celebrowałem uroczystą Mszę św. z błogosławieństwem Najśw. Sakramentu na intencję młodzieży katolickiej, bowiem św. Franciszek Ksawery jest jej szczególnym patronem. W czasie Mszy św. młodzież męska i żeńska odśpiewała „De Angelis“, po raz pierwszy w Wenchow. Wypadło to zupełnie dobrze, chociaż przygotowanie kosztowało nie mało trudu i pracy jednego z księży, ks. Sitkę.

Kościół był pełen wiernych, a młodzież przystąpiła gremialnie do Komunii św. Naprawdę podziwiałem i z rozrzewnieniem patrzyłem na jej gorliwość i zapał, na jej ducha wiary. A trzeba powiedzieć, że to są początki, i to początki niezwykle trudne.

W następną niedzielę odbyło się poświęcenie sztandaru stowarzyszenia młodzieży. Sztandar jest piękny, ale dosyć drogi jak na tutejsze stosunki, bo kosztuje 50 dolarów chińskich, czyli około 100 zł. Złożyli się na jego kupno

Milliony gospodyni używa codziennie mydła „Kołontay z pralką“. Marka, ciesząca się takim popytem, musi być pierwszorzędną.

i biedni i bogaci. Czysty podwójny jedwab. Z jednej strony kolor niebieski, a na nim w półkołu łódź z żaglem, wyszywana kolorowo na wzór łodzi chińskiej na morzu. Z drugiej strony biały kolor, a na nim św. Franciszek Ksawery, postać pięknie i dokładnie wyszyta. Cały sztandar prezentuje się ślicznie, i stowarzyszenie mogłoby z dumą pokazać się z nim w Europie. Drzewiec sztandaru wybity jest blaszkami z nazwiskami ofiarodawców. Jest ich 30 wraz ze stowarzyszonymi, których liczba wynosi na razie zaledwie 20 członków czynnych. Początek jest zawsze trudny, a szczególnie na ziemi chińskiej. Uroczystość była tym bardziej piękna, że połączona była z pierwszą Komunią św. dzieci. Szczególnie wzruszający był widok, kiedy dziatwa po południu, przed błogosławieństwem składała przysięgę celem odnowienia i umocnienia obietnic danych Jezusowi w czasie przystępowania do Komunii św. Sztandar po poświęceniu wyniesiono uroczysto z kościoła i umieszczono na miejscu widocznym i godnym. Publiczność była liczna, a nie brakło wśród niej i pogan, bowiem dla wszystkich była to nowość, nigdy przed tym nie widziana. A Chińczycy chętnie przyglądają się uroczystościom.

Na program złożyły się: występy orkiestry chińskiej, niestety niezbyt zgranej, nie gorszej jednak od wszystkich innych, które tu występują. Następnie odśpiewano w języku chińskim pieśń: „My chcemy Boga“ na melodię polską. My, którzyśmy jeszcze nie znali tekstu chińskiego, śpiewaliśmy po polsku, czego ostatecznie nikt nie zauważył. Przemówień było bardzo wiele. Nie znając języka chińskiego, nie zrozumieliśmy ich, ale były widocznie ciekawe, bo wielu z pośród publiczności słuchało ich z otwartymi ustami. Nie brakło i humoru, bo śmiali się, potem znów przytakiwali głowami — w ogóle zainteresowanie było wielkie. Zresztą bywa tak, że nawet pogan, gdy o nich się mówi, przytakiują, chwala, że mówi pięknie, przyznają rację, ale zdziwieni, że Europejczyk mówi po

chińsku, sami mało co rozumieją i w rezultacie swoje robią. „Christus vincit“ — hymn papieski, odśpiewaliśmy, stojąco i z powagą. W czasie wbijania gwoździ do drzewca sztandaru znów przygrywała orkiestra.

Na zakończenie przemówił moderator ks. Sitko, Polak. Musiał mówić pięknie i porywająco, jak mogłem to wynioskować z zachowania się słuchaczy. Odśpiewano raz jeszcze „My chcemy Boga“, po czym nastąpiło zdjęcie fotograficzne. Chińczyk lubi być fotografowanym. Nadprogramowo były i ognie sztuczne, bo w Chinach tak się kończą wszystkie większe uroczystości.

Oto skromny opis uroczystości, jednej z tych, jakie wśród wielkich trudów urządzają misjonarze, uważając je za jeden ze środków do zdobycia serc Chińczyków dla wiary św. Praca to istotnie mozolna, ale mimo to wdzięczna, bo dająca wyniki wprowadzie nie zawsze wielkie, ale za to stałe. Coraz więcej Chińczyków zwraca się ku katolicyzmowi, coraz więcej członków tego półmiliardowego narodu wyznaje Chrystusa jako Boga, i może niedaleką jest chwila, kiedy w całych Chinach powstawać będą kościoły katolickie i rozlegać się będzie nabożna pieśń katolicka. Będzie to w dużej mierze zasługą tych wszystkich misjonarzy, którzy nie szczędząc trudów, obiegają wioski chińskie, szerząc Słowo Boże, często z narażeniem własnego życia. Wśród nich jest wielu Polaków. Potrzebna im jest pomoc kraju i potrzebne słowo otuchy.

Ks. Feliks Stętanowicz,
misjonarz w Chinach
(Wenchow.)

Obrazki z czerwonej Hiszpanii w Warszawie

„Mały Dziennik“ z dnia 8 bm. podaje relację jednego z ojców, którego syn znajdował się na kolonii letniej w Helenowie pod Warszawą. Kolonia ta została zorganizowana i jest utrzymywana przez Ubezpieczalnię Społeczną w Warszawie. Z relacji tej dowiadujemy się, że kolonia urządzona jest wspólnie dla dzieci katolickich i żydowskich. Nie odmawia się tam żadnych modlitw, mimo żądania rodziców i dzieci katolickich. Natomiast śpiewane są piosenki socjalistyczne, kończące się apoteozą czerwonego sztandaru. Kierownictwo kolonii stara się uświadamiać dzieci teoriom

Linoleum Walter
Katowice, ul. Młyńska 5

zacierpniętymi z Marksa. Oczywiście wobec takiej atmosfery część rodziców zmuszona była zabrać swe dzieci. Pozostały jednak dzieci uboższe, pozbawione możliwości spędzenia wakacji gdzieś indziej.

Powyższy obrazek z kolonii w Helenowie niestety nie jest odosobniony. Do Katolickiej Agencji Prasowej nadchodzą częste wiadomości, że na koloniach i półkoloniach organizowanych przez instytucje socjalistyczne przy pomocy Ministerstwa Opieki Społecznej nie tylko uświadamia się dzieci w duchu marksistowskim, ale wpaja się w nie uczucia nienawiści i zemsty do reszty społeczeństwa polskiego. Dzieci te maszerują zazwyczaj z czerwonym sztandarem i „witają“ przechodniów podniesieniem ręki z zacisniętym kulką.

Czy nie czas najwyższy, aby Ministerstwo Opieki Społecznej wejrzało w te nienormalne i niemoralne stosunki i aby wreszcie kres położyło wychowywaniu dzieci w atmosferze nienawiści?

Z parafii, która była i pozostanie dobrą winnicą Pańską

Kazanie, wygłoszone przez ks. kanonika Szramka na 600-lecie parafii Mokre.

Parafia Mokre, w powiecie pszczyńskim, obchodziła, jak wiadomo, w dniu 8 bm. 600-lecie istnienia. W czasie uroczystości, poświęconej obecnością J. E. Ks. Biskupa Bieńka, ks. kanonik Szramka z Katowic wygłosił kazanie, które drukujemy poniżej w całości:

Kochani chrześcijanie, nabożni słuchacze!

Kiedy sędziwi rodzice obchodzą imieniny jubileuszowe, zbierają się około nich wdzięczne dzieci, wnuki i prawnuki, aby dzień ten uczcić uroczystością rodzinną. Z ciekawością i pietyzmem słuchają wszyscy opowiadań staruszków, a kto mądry, czerpie z tego naukę dla siebie. Pismo św. wprost zaleca: „Wspomnij sobie na dni dawne, rozważ lata, ród po rodzie; spytaj ojca twego, a powie ci, starszych twoich, a powiedzą ci“ (Deut. 32).

Moi kochani! Do rodziny podobną jest parafia, która się skupia około swego kościoła, a jeżeli prawdę mówi przysłowie, że „gdzie się ktoś ułgnie, tam go zawsze ciągnie“, to w tym przywiązaniu do stron rodzinnych wielką rolę odgrywa kościół, w którym odrodziliśmy się we chrzcie św.

To też dzisiaj, gdy wasz kościół pod wezwaniem św. Wawrzyńca obchodzi nie tylko imieniny swoje, jak rok rocznie, ale zarazem 600-letnią rocznicę historycznie poświadczanego istnienia tutejszej parafii, zebraliście się ze wszystkich stron na ten rzadki jubileusz. Zapelnianie i przepelnianie i otaczanie czcigodną świątynię swoją z dziecięcą radością i rodzinną dumą. A ponieważ każdy z was rzewnie wspomina dziś swoich zmarłych rodziców i praojców, a także zmarłych dobrodziejów tutejszej parafii, a z drugiej strony czujemy, że ich dusze razem z nami zapelniają dziś ten kościół i cmentarz stary, przeżywamy w tej uroczystej chwili katolicki dogmat o świętych obcowaniu. Czy to nie jest rzecz wspaniała i wzniosła, że my, którzy z brzemionami trosk i dolegliwości przechodzimy właśnie przez ten tak rzadko słoneczny i radosny padół placzu, żyjemy w mistycznej i tajemniczej łączności z pokoleniami dawnymi, które nas wyprzedziły w drodze do wiecznego zbawienia? I te liczne pokolenia, które w ciągu 600 lat przeszły przez tę wieś i przez tutejszą parafię, modliły się i śpiewały tak jak my: „Chwała bądź Bogu, w Trójcy jedynemu, Ojcu i Synowi i Duchowi świętemu, jak było na początku i zawsze i ninie, niech Imię Pańskie na wiek wieków słyń“ Albowiem, gdy ludzie się rodzą i umierają, Bóg jest wieczny i nieśmiertelny, a jak u nas szata się zmienia, ale my zostajemy, tak u Boga zmieniają się ludzie i pokolenia, ale On zostaje nie zmieniony i niezmienny. Psalmista mówi, że Pan ma narody wszystkie pod nogami (ps. 112). On sąd swój rozciąga po całym świecie i nieposłuszne narody zgniecie (ps. 109). Jest On nierychliwy, lecz sprawiedliwy, a Krasiński powiada o Bogu krótko: „Królem dziejów — jeden On“. Już pojedynczy człowiek jest nieraz świadkiem wielkich spraw Bożych tu na ziemi, a coś dopiero parafia, która istnieje już 600 lat.

Pierwsza wzmianka o Mokrem pochodzi z roku 1337 i znajduje się w Watykanie. Znaczy to, że rzymsko-katolicka parafia tutejsza powstała w czasach, gdy jeszcze cały Śląsk z Wrocławiem i Lignicą i Opolem należał do Polski. Fala dziejów oderwała go potem od Polski i złączyła z Czechami, później z Habsburgami, jeszcze później z Prusami, aż za naszych już czasów i za naszej dobrej pamięci mała część Górnego Śląska powróciła do Polski. Parafia mokrska powstała w Polsce i w Polsce święci swoje 600-lecie. Mokre należało przez 500 lat do diecezji krakowskiej, przez 100 lat do diecezji wrocławskiej, a teraz należy do nowej diecezji katowickiej. Uczy nas więc historia tej parafii, że zmienne są granice państwowe i diecezjalne, ale nie zmienioną pozostała przynależność tutejszej ludności do narodu polskiego i do Kościoła katolickiego. W plebiscycie oddano tu 899 głosów za Polską, a tylko 269 za Niemcami. Co się zaś tyczy przynależności do Kościoła katolickiego, to znamienne już to, że pierwsza historyczna wzmianka o Mokrem znajduje się właśnie w Rzymie i jest poświadczaniem, że tu płacono świętopietrze.

Jest to pięknym rysem psychologicznym naszego języka, że opłaty obowiązkowe nazywa się świadczeniami. Bo naprawdę każda danina i ofiara czy to w naturaliach, czy w pieniądzu, jest uchwytnym świadectwem wyrozumienia i umiłowania wzniósłych celów, a dziejowy wyścig zlego z dobrym jest ostatecznie wyścigiem finansowych wysiłków na cele dobre i na cele przewrotne. I w dziejach Mokrego dobrymi parafianami byli ci, co chętnie świadczyli i na chwałę Bożą w tym kościele, a złymi byli ci, co się od danin i wszelkich świadczeń uchylali. Nie potrzebuję wam chyba tłumaczyć, że wypada naśladować dobrych i połączyć własne, chociaż drobne, ale regularne świadczenia ze świadczeniami pokoleń dawnych, by utrzymać tę świątynię na chwałę Bożą zawsze w stanie godnym, a wszystko, co do niej należy, w należytym porządku na chwałę także własną.

Kiedy w XVI wieku Marcin Luter spowodował nieszczęsną rewolucję kościelną, i nasze Mokre było we wielkim niebezpieczeństwie, bo tutejszy dziedzic zaraził się nowinkami. Przestał świadczyć na obsługę ołtarza i ambony i wygnał katolickiego kapłana. Przez pewien czas nie było tu proboszcza, lecz dojeżdżał pastor z Mikołowa i na końcu usadowił się na miejscu. Na szczęście przemógł wpływ katolickiego cesarza. W lutym roku 1629 odprawili jezuici z Krakowa dwutygodniowe misje w Mokrem, i chociaż nie wrócił tu zaraz proboszcz, to parafia pozostała w związku z opoką Piotrową. Ale dziedzice w Mokrem byli po wielkiej części heretykami i byli też często innej narodowości. W czasach pańszczyzny pogarszało to znacznie stosunek dziedzica do prostego ludu. W tutejszym grobowcu patronackim leży między innymi dziedzic luterski i niemiecki, którego w połowie XVIII wieku trzech chłopów tutejszych zastrzeliło i dobiło siekierami za krzywdy od niego doznane. Bóg osądził dawno i dziedzica i chłopów. Przytaczam ten smutny wypadek tylko jako przykład odstraszający, do czego prowadzi rozdwojenie społeczne i namiętność nieopamnowana.

Jakież się różni krwawa śmierć dziedzica mokrskiego od męczeńskiej śmierci św. Wawrzyńca, patrona tutejszego kościoła! Gdy sądzono nieszczęśliwych morderców dziedzica, musiano stwierdzić, że pastwił się nad biednym ludem; natomiast gdy sądzono św. Wawrzyńca, musiano stwierdzić, iż opiekował się biednymi a jako jedyną zbrodnię poczytano mu, że nie chciał zaprzeczyć się wiary. Przypiekany na rozpalonej kracie żelaznej, oddał bohaterską duszę Bogu. Kościół ma w dzisiejszej modlitwie w pierwszym rzędzie taką intencję, abyśmy za łaską Bożą mogli tak zgasić płomienie naszych namiętności, jak św. Wawrzyniec przetrzymał za pomocą Bożą męczarnię na ogniu, w którym go palono.

Jeżeli na końcu chcemy wyciągnąć naukę z tego rozważania jubileuszowego, to na pierwszym miejscu postanówmy wierność względem Kościoła katolickiego. Mokre jest po raz pierwszy zapisane w Rzymie. Do Stolicy Piotra św. niech się nadal kierują myśli i serca tutejszego ludu z pokolenia na pokolenie. Macie za patrona męznego za wiarę męczennika. Czciście go i naśladowcie jego stateczność, abyście śpiewali nie tylko ustami, ale i sercem: Za wiarę damy życie, krew. Prawdopodobnie Bóg nie zażąda od was ofiary krwi i życia. Ale są ofiary inne, nie doraźne, mniejsze wprawdzie, lecz dokuczliwsze, bo codzienne: Jedne są materialne, drugie czysto duchowne. Pierwsza wzmianka o Mokrem jest poświadczaniem, iż tu płacono świętopietrze. Nie dajcie się zawstyżać przodkom swoim. Nie uchylajcie się od świadczeń pieniężnych na swój kościół i na cele ogólnie katolickie. Kto ma dużo, niech da hojnie, a kto ma mało, niech i z tego chętnie udziela (Tok. 4, 9). Bo to jest pewne, że religia bez ofiary jest obłudna. Chrystus odkupił nas drogą ofiarą na krzyżu. Dlatego żaden skąpiec, który żałuje grosza na cele Boże, nie może być naśladowcą Chrystusa.

Może być, że ten lub ów jest tak biedny, iż mimo najlepszych chęci nie może składać ofiary pieniężnej. Ale nikt nie może się wymówić od ofiar czysto duchownych, mianowicie od ofiar za na-

miętności. A jeżeli Chrystus prosi: Synu, daj mi serce twoje, — to właśnie żąda opanowania namiętności. Przypomniawszy sobie zbrodnię, jaka tu w Mokrem się dokonała wskutek nieopanowania namiętności, prosimy Boga serdecznie, abyśmy mogli w pokusach tak zgasić płomienie naszych namiętności, jak św. Wawrzyniec za łaską Bożą przetrzymał męczarnie ognia, którym go palono.

Wtedy parafia tutejsza pozostanie naprawdę dobrą winnicą Pańską, a każdy katolik tutejszy będzie latoroślą, zroszoną mocno z winnym szczepem, Chrystusem. Zaś dla niej ożywczym sokiem tego szczepu, to jest Przenajświętszym Ciałem i Krwią Pańską, wy i wasze dzieci żyć będziecie z wiary, świadczyć wiarę godnymi ofiarami i nie będziecie się lękać słowa Chrystusowego, że: po owocach ich poznacie ich. Amen.

Uroczystości w Kalwarii Zebrzydowskiej

z okazji 50-lecia koronacji obrazu Najśw. Maryi Panny
wypadły imponująco.

Dnia 15 bm upłynęło równe 50 lat od chwili, gdy ówczesny arcybiskup krakowski książę biskup Albin Sas Dunajewski w asystencji księży arcybiskupów Morawskiego i Issakowicza ukoronował uroczystie obraz Najśw. Maryi Panny Kalwaryjskiej. Dla uczczenia tej rocznicy odprawiono dwie serie misyj ludowych oraz szereg uroczystych nabożeństw, zakończonych sumą pontyfikalną, celebrowaną przez J. E. ks. biskupa dra Stanisława Rosponda, który na podstawie specjalnego upoważnienia z Watykanu udzielił zebranym pątnikom błogosławieństwa apostołskiego.

Trudno podać dokładnie cyfry pątników, którzy przepłynęli przez kalwaryjskie „Dróżki“ od 2 do 15 bm. łącznie. W wigilię Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny udzielono ponad 250.000 Komunii świętych, jak to zresztą podał do wiadomości radiosłuchaczy całej Polski sprawozdawca Polskiego Radia. W procesji 15 bm. wzięło udział około 150.000 osób. W czasie t. zw. „Pogrzebu Matki Bożej“ dziesiątki tysięcy pielgrzymów trwały na modlitwach i śpiewach pobożnych mimo godzinnego ulewnego deszczu.

Oceniając znaczenie religijne i moralne Kalwarii Zebrzydowskiej rozgłoszenia krakowska Polskiego Radia postanowiła (w porozumieniu z oo. bernardynami) przystąpić do nadawania nabożeństw z Kalwarii Zebrzydowskiej i poza głównym odpustem na Wniebowzięcie Najśw. Maryi Panny.

Jak wiadomo, uroczystości jubileuszowe odbyły się pod osobistym protektoratem J. E. księcia metropolity dra Adama Stefana Sapiehy.

Wieczna Adoracja

- 23 VIII dzienna: Brzezie; nocna: Cieszyn SS. Boromeuski.
24 VIII dzienna: Ruptawa; nocna: Nakło SS. Boromeuski.
25 VIII dzienna: Rybnik — Radlin; nocna: Ruda, Zakład św. Anny, SS. Boromeuski.
26 VIII dzienna: Orzesze; nocna: Kochłowice, sierociniec, SS. Bor.
27 VIII dzienna: Mikołów, OO. Salwatorianie; nocna: Piotrowice.
28 VIII dzienna: Chorzów, św. Jadwigi; nocna: Hajduki, ochronka, SS. Boromeuski.
29 VIII dzienna: Pogrzebień, OO. Salez.; nocna: Pszczyna, SS. Bor.

Salezjańska Szkoła Zawodowa

w Zakładzie imienia księcia Al. Lubomirskiego w Krakowie, ul. Rakowicka 27, przyjmuje jeszcze zgłoszenia uczniów na dział ogrodniczy. Do bursy zakładowej przyjmuje się również uczniów szkół powszechnych, średnich i zawodowych.

Ważne dla wyjeżdżających do Częstochowy

Aby umożliwić wszystkim katolikom nabywanie dewocjonalii pochodzących wyłącznie ze źródeł katolickich, wszystkie sklepy i stragany częstochowskie, prowadzące wyłącznie towar pochodzenia katolickiego, są zaopatrzone w widoczne dla wszystkich tabliczki kolorowe z widokiem klasztoru jasnogórskiego wraz z napisem:

„Tu towary chrześcijańskie“

3 data r. 1937. Oprócz tego większe przedmioty kultu katolickiego np. obrazy są zaopatrzone w „znak ochronny“ Sekcji Dewocjonalistów przy Stow. Kupców Polskich.

Sekcja propagandowa niniejszym zwraca się do wszystkich katolików przybywających do Częstochowy, aby kupowali przedmioty kultu katolickiego jedynie w sklepach zaopatrzonych w kolorowe tabliczki z widokiem klasztoru jasnogórskiego i napisem „Tu towary chrześcijańskie“, a nie nabywali dewocjonalii w żadnych innych sklepach, ani też od przygodnych sprzedawców, którzy zwykle są wysłannikami przedsięwzięcia żydowskich. Równocześnie sekcja propagandowa prosi wszystkich księży, przybywających do Częstochowy z pielgrzymkami, aby uświadamiali pątników, że tylko w wymienionych sklepach i straganach nabywać winni dewocjonalia.

Sekcja chrześcijan handlujących dewocjonaliami
przy Stow. Kupców Polskich w Częstochowie.

Co czytać?

Pionierzy Odrodzenia Narodowego na Śląsku (1763—1890).

Istnieje już dzisiaj olbrzymia literatura na temat Śląska. Rok rocznie opuszcza prasę mnóstwo książek, broszur, studiów a nawet dzieł, poświęconych tej prastarej ziemi piastowskiej. Większość z nich to jednak rzeczy traktujące o Śląsku teraźniejszym, omawiające jego gospodarczą i społeczną stronę, jego zwyczaje i obyczaje. Pierwszeństwo i inicjatywę w tych wydawnictwach bierze Śląski Instytut Naukowy, który nie szczędzi trudów i ofiar, by tę zaniebabaną dziedzinę na Śląsku postawić na równi z innymi dziedzinami Polski. Nie mniej jednakże kwestia polskości na Śląsku w jej historycznym rozwoju była dotychczas potraktowana po macoszemu, — po prostu brak było ludzi, by się tą sprawą zajęli i wyświećlili te mroki w historii naszego Śląska, przywrócili należny blask i szacunek dla tych niespożytych zasług, jakie położyły jednostki i grupy dla obudzenia i odrodzenia ducha narodowego na Śląsku w ubiegłych stuleciach, ci którzy pierwsi rzucali ziarna na zachwaszczoną glebę wśród niezmiernych przeszkód, by inni po nich mogli zniwotać.

I nasze współczesne pokolenie śląskie, które w większości własną krwią i bohaterstwem, własną ofiarą i poświęceniem przyczyniło się do zjednoczenia Śląska z Macierzą, częstokroć nie pamięta o tych, co pierwsi kładli kamień węgielny i fundamenta pod ten gmach, którym się dziś cieszymy. A cóż mówić o młodzieży! To też z prawdziwą przyjemnością witamy pracę znanego już na Śląsku autora Mgr. M. Tobiasza „Pionierzy odrodzenia narodowego na Śląsku“ (1763—1890), wydaną nakładem ruchliwej Księgarni i Drukarni Katolickiej w Katowicach. Jak sam autor w wstępie do swej pracy pisze, nie ma pretensji do całkowitej i dokładnej syntezy całego ruchu odrodzieńczego na Śląsku, a raczej naszym zdaniem powinna się stać przyczynkiem do dalszych badań i prac. Jak w kalejdoskopie przesuwają się przed nami postacie Lompów, Ficków, Szafranków, Kosickich, Ligoniów, Stalmachów, Miarków, Bonczyków i wielu, wielu innych, tych których słusznie autor nazywa pionierami ruchu narodowego na Śląsku. Z tej książki widać naocznie, że u nas, zresztą jak i w całej Polsce, polskość szła ręką w rękę z wiarą, ksiądz katolicki był rzecznikiem zarówno Kościoła jak i polskiego ducha. Rzecz napisana lekko, żywo i barwnie, bez balastu naukowego, staje się przez to dostępna dla wszystkich, a dołączone portrety robią z książki miłą całość. Dla tych więc względów nie powinno być ani jednego Polaka i katolika, w rękę którego nie znalazłaby się ta książka. Starsze pokolenie przypomni sobie i utrwali tradycję przekazane dzieje, młode nauczy się doceniać wartość tych trudów, jakie ponosić musieli przodkowie — a społeczeństwo z innych dzielnic Polski, mające częstą sprzeczną sady o dziejach Śląska, sprostuje je i zapozna się z metodami i środkami, jakie i dziś jeszcze używa propaganda niemiecka, aby dzieło złączenia Śląska z Polską podstępnie a systematycznie poderwać. Przystępna cena 2,— zł zachęci napewno wszystkich do nabycia tej cennej książki.

J.

Druk: Księgarnia i Drukarnia Katolicka Sp. Akc. Katowice.
Piłsudskiego 58.

Warszawska Spółka Myśliwska

Kier. R. Mędlewski
Katowice, ul. Młyńska nr 4
wielki wybór broni myśliwskiej,
krótkiej, pneumatycznej. Nie-
zawodna amunicja i przybory
myśliwskie.

Józef Kuntner

Największy zakład szlifierski
Województwa Śląskiego

Katowice

ul. 3 Maja 30. Tel. 323-86

Specjalny skład wszelkich artykułów
stalowych. Narzędzia i artykuły fry-
zjerskie.

Alkonil

"Z"
Specjalna soda do prania,
bielenia i zmiękczenia wody!

JOZEF HOFFMANN

KATOWICE - LIGOTA

ul. Kłodnicka 6, tel. 340-77

GOSPODARSTWO OGRODNICZE

Ogrodnik-Pejsażysta

Projektowanie wszelkich plantacji. Nowe
cmentarze. Przebudowa starych cmen-
tarzy. Parki. Ogrody domowe, wilowe
i osiedla. Plantacje alejowe i owocowe.
Place sportowe, do zabaw itp. Dostarcza
wszelkie sadzonki, drzewa i krzewy.
Wielkie własne ogrodnictwo, zapasy
roślin z własnej szkółki. Wykonanie
wszelkich projektów w własnym zakresie.

Fabryka świec
woskowych
kościeln. i
pierników
miod.

Antoni Rothe

Kraków, ul. Sławkowska 1. 20
Telefon nr 121-74. Rok załoz. 1879

WYRÓB KRAJOWY



**Okulary
Jwoka**

Stanowią najskuteczniejszą pomoc
dla osłabionych oczu

J.WYK OPTYK
DYPLOM
KATOWICE św. Jana 13

OGŁOSZENIA DROBNE

Sprzedaż

Kapelusze dam-
skie po bardzo
niskich cenach
poleca

Marla Żabińska
Katowice, ulica
Kościuszki 12 I p
m. 11.

Płyty nagrobko-
we z literami zło-
conymi albo wy-
stającymi na czar-
nym szkłe, mar-
murze lub grani-
cie wykonuje ta-
nio i terminowo
Warsztat obróbki
szkła, Katowice,
ul. M. Piłsudskie-
go 53, tel. 330-41.

Franki, story,
siatki, kretony i
wszelką dekora-
cję okien poleca
A. Niewrządowska
Katowice, ulica
Młyńska 4

Nauka

Nauki stenografii
polsko-niemieckiej
pisanie na maszy-
nach i korespon-
dencji handlowej
udzielam. Do
praktyki biuro-
wej przygotowu-
ję. Zgł. Katowice,
Francuska 4, m. 3
do godz. 10-15.

KURSY KROJU I SZYCIA

„STEFANIA”
Katowice, ulica
Pocztowa I, III p.
przyjmują zapłaty
od 23-26 bm. na
nowy 3 miesię-
czny kurs kroju,
szycia okryć dam-
skich i dziecię-
cych, bielizny. Po-
nadto także na-
uka robienia stu-
cznych kwiatów,
ozdób ze skóry,
rękawiczek, to-
rebek. Fachowe
wyszkolenie pod
gwarancją, po
ukończeniu za-
świadczenia.

**Dobłą
służbę
domową**

znajdą Panie do
mu przez drobne
ogłoszenie w

„Gościu”

Ogłoszenia tego
rodzaju oblicza-
my obecnie po
10 gr za słowo.
Słowo napisowe
20 gr.

Chcesz wiedzieć czym są Sowiety??

przeczytaj A. RACHMANOWEJ
tom I: Studenci, miłość, czerezy-
czajka i śmierć
tom II: Małżeństwa w czerwonym
plekle

tom III: Mieczarka z przedmieścia
Wymieniona trylogia ukazała się
nakładem

Księgarni i Drukarni Katolickiej Sp. Akc.
Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 58

Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 58, tel.: 313-30 P. K. O. 304264. Redaktor naczelny
Ks. A. Siemienik, redaktor odpowiedzialny Alfons Piotrowski, Katowice.

Warunki prenumeraty:

Na pocztę, w Urzędach Parafialnych i u kolporterów dla płacących naprzód kwartalnie 2,20 zł, miesięcznie 75 gr. Dla płacących z dołu kwartalnie 2,60 zł, miesięcznie 85 gr. W opaskach pod imiennym adresem kwartalnie 2,60 zł. Za granicą 3,40 zł.
CENNIK OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetrowy w ogłoszeniach zwykłych (strona 7-lamowa) kosztuje 20 gr, w tekście (strona 2-lamowa) 100 gr. Ogłoszenia drobne: słowo tłusto drukowane 40 gr, zwykłe 20 gr. Podziękowania po tej samej cenie. Poszukujący i zaofiarowanie pracy 50% taniej. Ostatni termin przyjmowania ogłoszeń: środa do godziny 11-ej, gdy w czwartek, piątek lub sobotę przypada święto, wtedy do wtorku godziny 11-ej.
Za ogłoszenia nie odpowiadamy.

MŁODZIEŻ KATOLICKA W CHINACH

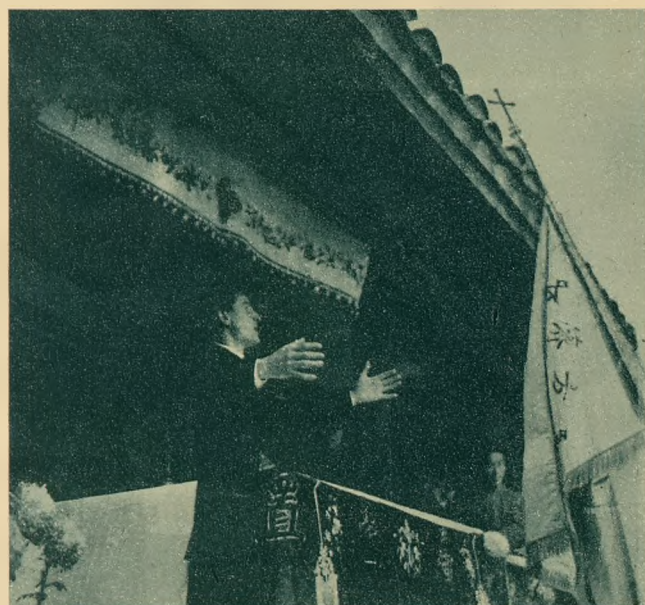
(Patrz artykuł wewnątrz numeru)



Kaplica misyjna, o której mowa w artykule.



Chrześcijanie przed kaplicą z ks. superiorem Kurlyką (z brodą). Chińczycy kiedy wchodzą do kościoła, nie zdejmują charakterystycznych swych czapek, czynią to jedynie, kiedy przystępują do Komunii św.



Przemówienie ks. moderatora Sitki w czasie uroczystości poświęcenia sztandaru młodzieży. Nowoposwiecony sztandar widoczny w głębi.



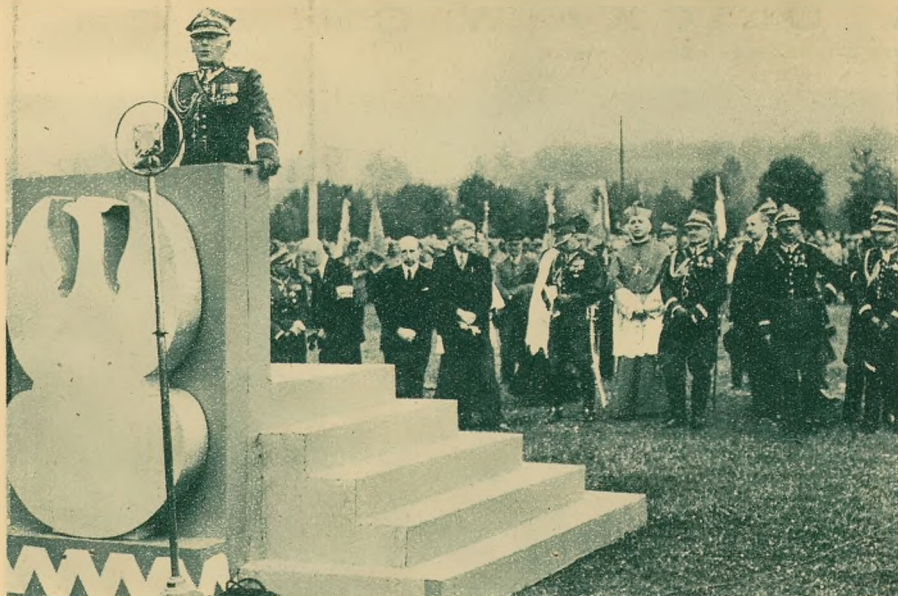
Męczennicy chińscy. Odwagę ich i męstwo stawił kaznodzieja jako wzór dla młodzieży.



Chłopcy chińscy z widocznym zainteresowaniem słuchają przemówienia ks. Sitki.

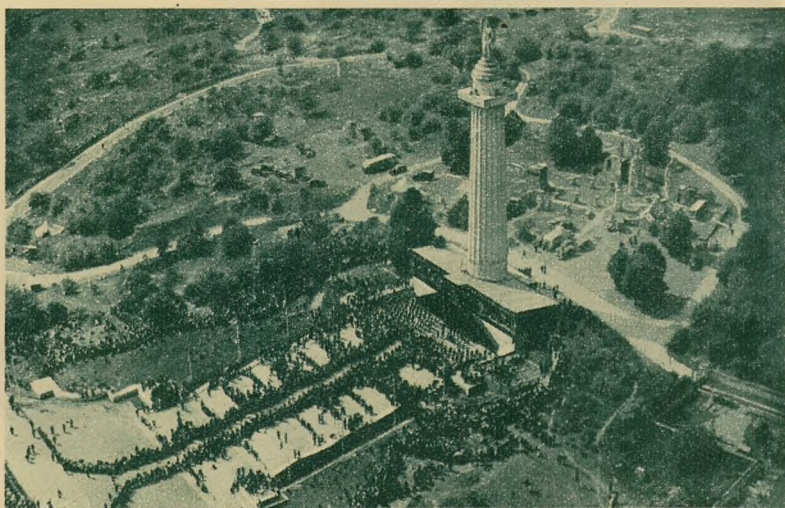
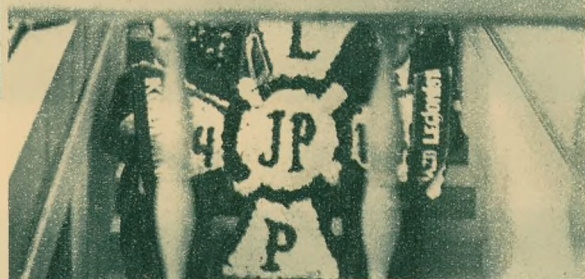


Dziewczęta chińskie, które w czasie uroczystości po chińsku, jednak według melodii polskiej śpiewały na zakończenie uroczystości „My chcemy Boga”.



W niedzielę dnia 8 sierpnia Marszałek Edward Smigły-Rydz wygłosił na Zjeździe Legionistów w Krakowie przemówienie, w którym wezwał wszystkich do podniesienia całokształtu życia polskiego na inny, wyższy styl. Na drugim planie wśród wojskowych Biskup Polowy J. E. ks. Józef Gawlina.

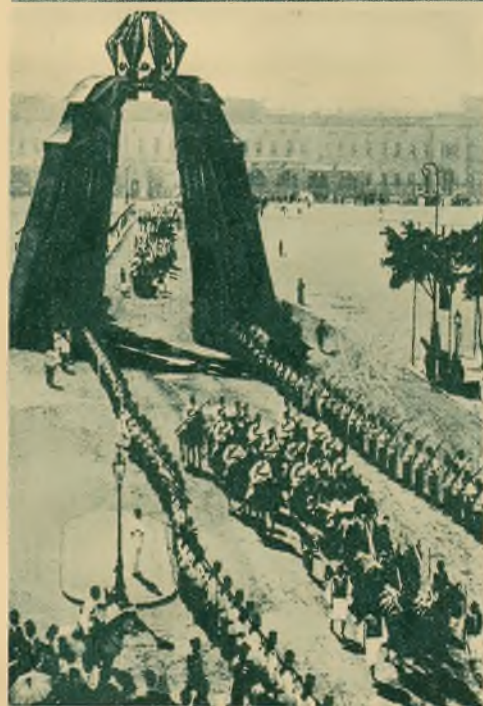
Po prawej: Marszałek Smigły-Rydz schodzi do krypty pod Wieżę Srebrnych Dzwonów, celem złożenia hołdu I-szemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu. Obok Marszałka kroczy proboszcz katedralny ks. kanonik Domasik.



Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w White City (Anglia) w biegu na 800 m, zwyciężył biegacz polski Kucharski (pierwszy od lewej) w czasie 1.52,8 sekund.

Powyżej po prawej: W Montflaucun we wschodniej Francji odbyło się poświęcenie okazałego pomnika, wzniesionego ku czci poległych we Francji w czasie wojny światowej żołnierzy amerykańskich.

Po lewej: Powitanie króla egipskiego Faruka w stolicy Egiptu Kairze. Na obrazku pochód królewski pod łukiem triumfalnym, specjalnie w tym celu zbudowanym.



Wojna chińsko-japońska rozpoczęła. Żołnierze chińscy zaopatrzeni w maski gazowe w rowach strzeleckich.

Po lewej: Rekreacje zamknięte w Koko-szyczach dla czcicieli św. Antoniego ze Śląska. Z Małej Dąbrowki brało udział 26 osób, reszta z innych części Śląska.